

# ZŁOTNICKIE SPOTKANIA Z HISTORIĄ

PARAFIALNY NIEZBĘDNIK PATRIOTYCZNY nr 9

## ZŁOTNICKIE KOLUMBARIUM



Gdy w roku 2013 przystępowaliśmy do budowy Ołtarza Matki Bożej Królowej Polski założyliśmy, że prócz zaznaczenia jego dominującej funkcji i wymowy religijnej, mają się na nim (lub w jego pobliżu) pojawić akcenty patriotyczne. Jednym z celów naszego przedsięwzięcia było bowiem propagowanie dziejów Polski, zaakcentowanie roli Kościoła w historii naszej Ojczyzny i podkreślenie związku polskiego patriotyzmu z religijnością. Związku – jak uczą całe nasze dzieje – niezwykle silnego, wręcz nierozzerwalnego, a obecnie bardzo często podważanego. Stąd w kamieniu węgielnym Ołtarza mamy pamiątki z Kresów przypominające nam czasy dawnej Rzeczypospolitej i rodzinne tradycje wielu z nas, stąd Krzyż Wołyński, który przywodzić ma na myśl straszną tragedię naszych rodaków tam zamieszkałych w czasie wojny, stąd umieszczone po lewej stronie Ołtarza słowa wielkich ludzi polskiego Kościoła, które wprost mówią o potrzebie umiłowania Ojczyzny, stąd wreszcie widniejący po jego prawej stronie taki, a nie inny tekst *Modlitwy Złotniczan*, którą zwracamy się do Matki Bożej z podziękowaniami, przeprosinami i prośbami, dotyczącymi zarówno naszego osobistego życia jak i spraw naszej narodowej wspólnoty. Dodajmy, że w niedalekiej przyszłości pojawią się opodal Ołtarza ważne daty z historii Polski, a w nieco dalszej perspektywie nazwiska i imiona zasłużonych dla Ojczyzny i Kościoła osób. Taką wymowę patriotyczno-religijną ma również zwyczaj zapoczątkowany w dniu poświęcenia Ołtarza polegający na instalowaniu – w specjalnie przygotowanym do tego celu kolumbarium – urn z ziemią z polskich cmentarzy wojennych i miejsc straceń Polaków.

Choć mamy świadomość, iż na dzieje narodu składa się nie tylko walka, ale również idee, wartości, kultura, nauka i zwykła mozolna praca wielu pokoleń Polaków, to wiemy również, że ci którzy w różnych okolicznościach tę walkę podejmowali, a za wierność Polsce zapłacili cenę najwyższą zasługują na naszą wdzięczność. Za otrzymany od nich dar wolności i możliwość suwerennej egzystencji chciejmy więc ofiarować im pamięć i modlitwę. Także tą przy naszym Ołtarzu.

Z okazji tegorocznego Święta Niepodległości w kolumbarium Ołtarza, niejako u stóp Matki Bożej Królowej Polski, zostanie umieszczonych kolejnych 8 urn. W niniejszym, specjalnym wydaniu Patriotycznego Niezbędnika Parafialnego pragniemy omówić miejsca z których pochodzi ziemia umieszczona w tych urnach, a precyzyjniej rzecz ujmując – okoliczności historyczne z tymi miejscami związane. Dotyczy to również 4 urn zainstalowanych wcześniej. O niektórych zagadnieniach pisaliśmy w poprzednich numerach PNP – pewne treści zostaną więc poniżej powtórzone co być może sprzyjać będzie pełniejszemu ich przemyśleniu i lepszemu zapamiętaniu.

Życzę owocnej lektury. Mam nadzieję, że pomoże ona z głębszą refleksją zatrzymać się u stóp Ołtarza i pomodlić za tych, dla których hasło *Bóg - Honor - Ojczyzna* nie było pustym sloganem.

EWA KOBEL

## I. LWÓW (1-22 XI 1918)

*O mamó, otrzyj oczy,  
Z uśmiechem do mnie mów -  
Ta krew, co z piersi broczy,  
Ta krew - to za nasz Lwów!  
Ja biłem się tak samo  
Jak starsi - mamó, chwal!  
Tylko mi ciebie, mamó,  
Tylko mi Polski żal!*

*(Artur Oppman)*



Wojciech Kossak, *Orlęta – obrona cmentarza*

W 1795 roku dokonano III rozbioru Polski, który położył kres istnieniu I Rzeczypospolitej. Od tego czasu przez 123 lata Lwów znajdował się pod jurysdykcją austriacką. Lwowianie, podobnie jak Polacy w pozostałych zaborach, kultywowali jednak starannie swe przywiązanie do rodzimej tradycji i wielokrotnie w różnorodny sposób wyrażali swą narodową przynależność oraz aspiracje niepodległościowe. Na terenie tzw. Galicji, której Lwów został stolicą, zamieszkiwała ludność bardzo zróżnicowana pod względem narodowościowym, etnicznym i religijnym m.in. coraz bardziej aktywni politycznie i świadomi narodo- Rusini, czyli Ukraińcy. W samym jednak Lwowie dominującą (60%) grupą byli Polacy (Żydzi – 30% i Ukraińcy – 10%). Miasto to, od XIV związane z Polską, stało się drugim obok Krakowa centrum nauki i narodowej kultury, a jego mieszkańcy znani byli ze swego żarliwego patriotyzmu, wielkiego przywiązania do rodzimej tradycji i poszanowania dla fundamentalnych wartości. Ich znakiem rozpoznawczym prócz śpiewnego akcentu i specyficznego dialektu były życzliwość, pogoda ducha, poczucie humoru, zawadiackość i brawura.

Wydarzenia polityczne tj. rewolucje w Rosji (1917) i klęska Austrii i Niemiec w I wojnie światowej (jesień 1918) wytworzyły w naszym rejonie Europy sytuację, o której marzyły kolejne pokolenia Polaków. Destabilizacja polityczna w państwach zaborczych dawała bowiem szanse odrodzenia się niepodległego państwa polskiego. Z początkiem jesieni 1918 roku zaczęły więc we wszystkich zaborach powstawać lokalne załączki polskiej władzy, aktywizowały się legalne i nielegalne partie, organizacje i stowarzyszenia o charakterze politycznym, paramilitarnym i militarnym.

Sprawa polska była też przedmiotem międzynarodowej gry politycznej. Nim jednak ukonstytuuje się centralny ośrodek polskiej władzy, nim komendant Piłsudski powróciwszy z magdeburskiej twierdzy, notyfikuje istnienie państwa polskiego i obejmie funkcję tymczasowego naczelnika, nim rozpocznie się budowa polskiej armii – we Lwowie dojdzie do dramatycznych wydarzeń w których pierwszoplanową rolę odegrają lwowskie dzieci i młodzież nazywani Orlętami.

Już w październiku 1918 roku Austriacy szykowali się do opuszczenia miasta. Aspirację przejęcia w nim władzy sygnalizowali zarówno Polacy jak i Ukraińcy. Austriacy sprzyjali tym ostatnim. Doprowadzili więc do sytuacji, w której służący w austriackiej armii polscy żołnierze i oficerowie stacjonujący do tej pory we Lwowie zostali skierowani na inne odcinki (pozostało ich kilkuset), zaś paru tysiącom żołnierzy ukraińskich oddano do dyspozycji arsenały pełne broni. Zaborcy z przychylnością patrzyli również na działania Ukraińskiego Komitetu Wojskowego i innych ukraińskich organizacji. Tenże Komitet nie czekając na ewentualny międzynarodowy arbitraż rozstrzygający o podziale stref wpływów w Galicji 1 XI 1918 wezwał Ukraińców do przejęcia władzy w mieście, a docelowo do stworzenia niepodległego ukraińskiego państwa na terenie Galicji Wschodniej. Wykorzystując element zaskoczenia, ewidentną przewagę militarną i życzliwość Austriaków, powstańcy ukraińscy opanowali większą część miasta i wszystkie istotne strategicznie i politycznie jego punkty (dworzec kolejowy, poczta, mosty, ratusz, koszary i magazyny broni). W odpowiedzi na ten zamach Polacy zaczęli stawiać spontaniczny opór, który po kilku dniach poczęła koordynować Naczelna Komenda Obrony Lwowa z kpt. Czesławem Mączyńskim na czele.



Obróńcy Lwowa

Do walki stanęła głównie młodzież w tym ok. 1500 niepełnoletnich. Im to właśnie nadano miano Orląt Lwowskich. Ruszyli do boju nie tylko dlatego, że w mieście brakowało dorosłych mężczyzn zdolnych do walk (byli na frontach bądź w niewoli), ale głównie dlatego, że w sercach czuli potrzebę walki o polski Lwów. Stanęli niemal z gołymi rękoma (z czasem broń zdobywali na wrogu lub w przejętych magazynach wojskowych) naprzeciwko uzbrojonych i wyszkolonych oddziałów przeciwnika. Zgłaszali się do akcji całymi klasami, podwórkowymi „paczkami” koleżeńskimi czy harcerskimi zastępami,

często wymykając się z domów bez wiedzy rodziców. Powierzano im prawdziwe bojowe zadania (np. zdobycie dworca czy gmachu poczty), a także służbę w formacjach zwiadowczych, łączności i sanitarnych. Miasto zostało podzielone liniami frontu, toczono zażarte walki o każdą ulicę, plac czy budynek, a wszystko to odbywało się w pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji sanitarnej i aprowizacyjnej. Ok. 10 XI 1918 trzecia część Lwowa została odbita z rąk ukraińskich, polscy ochotnicy walczyli jednak dalej odpierając ataki przeciwników i dążąc do przejęcia pod swoją kontrolę jak największego obszaru miasta. obrońcy Lwowa nie mogli liczyć na pomoc z zewnątrz, gdyż nie istniała łączność z innymi ziemiami polskimi, a Wschodnia Galicja kontrolowana była przez Ukraińców, zaś załączki naszego państwa i armii dopiero się formowały. Wreszcie jednak 20 XI 1918 wykorzystując zbrojnie uzyskaną kontrolę nad linią kolejową łączącą Lwów z Przemyślem przybyła do walczącego miasta odsiecz (ok. 1500 uzbrojonych żołnierzy pod dowództwem ppłk. Karaszewicza-Tokarzewskiego). Po 2 dniach walk Ukraińcy zostali zmuszeni opuścić miasto. Lwów był wolny, ale nie był bezpieczny, trwało bowiem jego oblężenie, które mieszkańcy heroicznie znosili, nieustannie ochotniczo wspierając broniących ich żołnierzy. Dopiero w kwietniu 1919 rok regularne oddziały polskiej armii (pod dowództwem gen. Hallera) przybyły do wykrwawionego, pozbawionego prądu, wody, lekarstw i żywności miasta z kolejną odsieczą, przerywając okrażenie Lwowa i odrzucając przeciwnika aż za rzekę Zbrucz, co na tym etapie w zasadzie zakończyło konflikt polsko-ukraiński.



Orlęta z ppor. S. Wolakiem

wywodziły się z różnych środowisk, łączyło ich patriotyczne wychowanie w domach rodzinnych i często doświadczenia harcerskie – toteż w chwili gdy decydowały się losy Lwowa (a szerzej biorąc Galicji) nie zawahali się stanąć do walki mimo, iż nadzieje na sukces były mizerne. Młodzi bojownicy walczyli ramię w ramię z dorosłymi. Bezprzykładna odwaga, patriotyzm i poświęcenie tych dzieci pozwoliły Polakom odbić miasto z rąk ukraińskich i utrzymać je do nadejścia odsieczy ze strony polskiej armii – co w istotny sposób zadecydowało o tym, że to „*semper fidelis*” (zawsze wierne) Polsce miasto znalazło się w granicach II Rzeczypospolitej.

W wyniku działań zbrojnych zginęło 439 Orląt, a wśród nich m.in.: Antoś Petrykiewicz (13 lat, najmłodszy kawaler Krzyża Virtuti Militari, pośmiertnie odznaczony za męstwo przez marszałka Piłsudskiego), Jurek Bitschan (14 lat), Dolek Doleżał (15 lat), Janusz Baczyński (15 lat), Janek Dufrat (12 lat), Tadek Jabłoński (14 lat), Tadeusz Loewenstamm (13 lat),

Jak wyżej podkreślono szczególną rolę w walce o polskość Lwowa odegrały Orlęta Lwowskie. W tradycji patriotycznej nazwa ta obejmuje młodych obrońców Lwowa, członków ochotniczych oddziałów polskich walczących (szczególnie od 1 do 22 XI 1918 roku) z Ukraińcami o polskość Lwowa i włączenie tego miasta do odradzającego się państwa polskiego. Tych młodocianych bojowników było 1421, co stanowiło jedną czwartą wszystkich oddziałów polskiej samoobrony biorących udział w pierwszym etapie walk na terenie miasta. Wszyscy oni byli uczniami lwowskich szkół i nie mieli ukończonych 18 lat (1 liczył lat 9, 2 – po 11 lat, 7 – po 10 lat, 33 – po 12 lat, 74 – po 13 lat, 124 – po 14 lat, 257 – po 15 lat, 384 – po 16 lat i 536 – po lat 17). Choć Orlęta

Ksawery Wąsowicz (13lat) Jan Kłosowski (14 lat) Anton Skawiński (14 lat), oraz rodzeństwo Helenka i Janek Grabscy. Po wojnie pochowano młodocianych bojowników w osobnej kwaterze na przepięknym cmentarzu Obrońców Lwowa wzniesionym przez wdzięcznych rodaków. Wielu spośród Orląt, którzy przeżyli listopadowe boje w mieście, kontynuowało walkę z Ukraińcami atakującymi Lwów jeszcze do połowy 1919 roku, a następnie stanęło do boju o wszystko z bolszewikami (1920) przyczyniając się wydatnie do odparcia agresorów. Tak mówił o nich jeden z francuskich generałów: ***Sklaniam nisko głowę przed bohaterskimi dziećmi znoszącymi tyle cierpień i krew przelewającymi po to, by głośno stwierdzić, by krzyczeć na cały świat, że chcą do Polski należeć.***

Większość z ocalałych w dwudziestoleciu międzywojennym Orląt dalej mieszkała w swoim ukochanym mieście, gdzie uczyli się, pracowali, zakładali rodziny wychowując kolejne pokolenie polskich i lwowskich patriotów. W czasie następnej zawieruchy dziejowej jaką była II wojna oraz niemiecka i sowiecka okupacja często po raz kolejny walczyli za kraj, a po 1945, gdy decyzją zwycięskich mocarstw Lwów pozostał poza granicami Polski, w większości musieli opuścić miasto i rozproszyli się po świecie. Ostatnie Orle Lwowskie płk Aleksander Sałacki zmarł 5 IV 2008 w wieku 104 lat.

\*

Zasługi i wyjątkowa postawa młodocianych obrońców Lwowa szybko, bo jeszcze w czasie trwania walk na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej wzbudzała powszechny podziw i uznanie, sprawiając iż „legenda Orląt” zajęła poczesne miejsce w procesie patriotycznej edukacji w okresie międzywojennym. M.in. ta właśnie legenda ukształtowała dorastające wówczas pokolenie Kolumbów. Dokonania Orląt stały się tematem utworów literackich i dzieł malarskich oraz historycznych i publicystycznych opracowań, trafiły też na karty szkolnych podręczników, a żywa legenda tej wyjątkowej formacji bojowej inspirowała corocznie dziesiątki okolicznościowych szkolnych (i nie tylko) uroczystości. W szczególnie sposób wykorzystywano tradycję zrywu lwowskich dzieci w ideowym programie międzywojennego harcerstwa, a zupełnie wyjątkowo, podniosłe, ale zarazem serdecznie czczono młodych bohaterów w ich rodzinnym mieście, gdzie otoczeni zostali prawdziwym kultem. Sytuacja ta dramatycznie i zasadniczo zmieniła się po 1945 roku.

Czyn Lwowskich Orląt celowo dezawuowany i pomijany milczeniem w czasie PRL-u został w znacznej mierze zapomniany. Także po 1989 roku w niezwykle okrojonych szkolnych programach historii wspomina się o nim marginalnie. A przecież zawiera on ogromny ładunek treści które chcąc zachować tożsamość narodową i ciągłość tradycji (w tym tradycji kresowych) należy znać. Bo przecież tak naród, jak i pojedynczy człowiek bez znajomości swych korzeni nie może budować przyszłości.

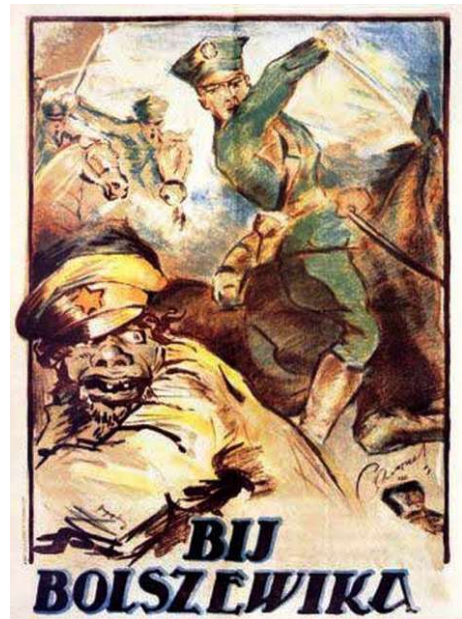
Ziemię do urny pobrano z mogił Orląt Lwowskich znajdujących się na Cmentarzu Obrońców Lwowa. To jedna z najważniejszych polskich nekropolii. Wzniesiona została w latach 1921-25 na wydzielonym fragmencie Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Powstała dzięki staraniom i zgodnej współpracy wielu organizacji społecznych, wojska i państwa. Na cmentarzu tym spoczywa ok.3000 osób cywilnych i żołnierzy poległych w latach 1918-1920 w walkach o polskość Lwowa i Galicji Wsch w tym: Orlęta Lwowskie, członkowie formacji ochotniczych, żołnierze Wojska Polskiego, wspierający Polaków żołnierze francuscy i lotnicy amerykańscy. W 20-leciu międzywojennym odbywało się na tym Cmentarzu wiele pięknych i podniosłych patriotycznych uroczystości, a mogiły pochowanych tam bohaterów otaczano wzruszającą codzienną troską. W okresie sowieckim cmentarz był celowo zdewastowany i rozgrabiony, zmieniony na magazyny.

Przez jego teren wytyczono ulice zaś wszelkie ślady polskości zniszczono. W nowej rzeczywistości politycznej po niezwykle trudnych negocjacjach ze stroną ukraińską udało się odrestaurować lwowską nekropolię choć w kształcie nieco odmienionym od przedwojennego oryginału (m. in. nie pozwolono dosłownie odtworzyć napisów na pomnikach, bramie głównej i niektórych mogiłach). Jednak sam fakt, że Cmentarz Obrońców Lwowa ponownie uroczyście otworzono w 2005 jest sukcesem. Dbanie o jego stan powinno być naszą wspólną powinnością, podobnie jak odwiedziny tego miejsca słusznie zwanego polskim *Campo Santo* (Świętym Polem).

## II. WARSZAWA – RADZYMIN (13-16 VIII 1920)

*Gdyby Piłsudski nie zatrzymał triumfalnego pochodu Armii Sowieckiej w bitwie pod Warszawą (...) samo istnienie cywilizacji zachodniej zostałoby zagrożone. Bitwa ta ocaliła zapewne Europę środkową i część Europy zachodniej od fanatycznej tyranii Sowietów.*  
(lord d'Abernon)

Gdy w listopadzie 1918 skończyła się I wojna światowa, a wydarzenie rewolucyjne obaliły zaborcze monarchie, pojawiła się po 123 latach niewoli szansa na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Formowanie się odrodzonej Rzeczypospolitej okazało się zadaniem niezwykle trudnym, a jedną z najbardziej i złożonych kwestii było tworzenie się granic naszego państwa. O ich kształcie decydowały działania dyplomatyczne, powstania, plebiscyty i konflikty zbrojne z których największym okazała się wojna polsko-bolszewicka. Była ona efektem fundamentalnego sporu między Polakami dążącymi do odzyskania utraconych w rozbiorach ziem wschodnich i zbudowania wolnego demokratycznego państwa, a bolszewikami, którzy chcieli przesunąć granice sowieckiego panowania jak najdalej na zachód, kosztem Litwy, Białorusi Ukrainy, Polski i jednocześnie narzucić w zdobytej strefie wpływów totalitarny ustrój. Ponadto celem bolszewików było przeniesienie komunistycznej rewolucji z Rosji do Niemiec i dalej na zachód Europy. Po drodze była jednak budząca się do niepodległości Polska...



Plakat propagandowy z 1920

Walki z Sowietami rozpoczęły się w II 1919 roku. Początkowo obejmowały one obszar ziem litewskich i białoruskich, a okresowo także łotewskich. W połowie tego roku doszło także do konfrontacji obu stron w Galicji wschodniej, gdzie trzecią siłą polityczną i zbrojną byli Ukraińcy dążący do utworzenia niezależnego państwa. Pomimo wcześniejszych konfliktów marszałek Piłsudski zawarł w IV 1920 z ich przedstawicielem S. Petlurą umowę przewidującą m.in. wspólną walkę z bolszewikami, a w przyszłości powołanie niepodległego państwa ukraińskiego sprzymierzonego z Rzeczpospolitą Polską (granica miała być rzeka Zbrucz). W ramach realizacji tej umowy Wojsko Polskie i oddziały atamana Petlury podjęły w IV i V 1920 ofensywę przeciwko bolszewikom, która zakończyła się wyparciem ich daleko na wschód i zajęciem przez Polaków Kijowa. Niestety z różnych powodów politycznych i militarnych, a także z uwagi na rozwój sytuacji międzynarodowej nasz początkowy sukces szybko zaczął przemieniać się w porażkę. 14 V 1920 Armia Czerwona dowodzona przez marszałka

Tuchaczewskiego podjęła kontrofensywę na całej długości frontu, której nie mogły skutecznie przeciwstawić się oddziały polskie. Lina walk zaczęła gwałtownie przesuwając się na zachód czemu towarzyszyły wyjątkowo brutalne represje bolszewików wobec ludności polskiej zamieszkałej na kolejno zdobywanych przez nich terenach Galicji Wschodniej, Białorusi i Litwy. 10 VII 1920 Wojsko Polskie opuściło pod naporem wroga linię Bugu i Narwi. „Czerwoni” atakowali dwoma frontami. Pierwszy z nich dowodzony przez Tuchaczewskiego 11 VIII zbliżył się od strony pn.-wsch. do stolicy, drugi nacierający z pd.-wsch. dowodzony przez Jegorowa także tam dążył, ale jego marsz został opóźniony przez polski opór w Galicji Wschodniej. Gdy błyskawiczna ofensywa sowiecka zaczęła zmierzać ku Warszawie dla wszystkich jasnym stało się, że utrata stolicy oznaczać będzie utratę tak świeżo uzyskanej niepodległości. Dlatego też mimo licznych istniejących wówczas w naszym społeczeństwie podziałów politycznych i ideologicznych w miarę narastania zagrożenia umacniała się wśród Polaków wola oporu i determinacja do odparcia wroga. Temu celowi podporządkowano wszelkie działania młodego państwa i aktywność jego obywateli, którzy świadomi byli, że walka toczy się o nasze „być albo nie być”. Już od początku sierpnia 1920 bezładny dotąd odwrót polskiej armii zamienił się w planowe wycofywanie się naszych wojsk na pozycje wyznaczone rozkazem naczelnego wodza J. Piłsudskiego z 6 VIII. Był to początek przygotowań do obrony Warszawy.

Oddziały polskie zostały przeformowane w 3 fronty (Północny, Środkowy i Południowy) i 7 armii o sile 32 dywizji piechoty i kawalerii. W rejonie Wieprza sformowano ponadto grupę uderzeniową w sile 5 dywizji dowodzoną bezpośrednio przez J. Piłsudskiego. Plan polski przewidywał związanie sił nieprzyjaciela kontrnatarciem znad Wkry, powstrzymanie wroga pod Warszawą i uderzenie w odsłonięte skrzydło Armii Czerwonej błyskawicznym kontratakiem znad Wieprza, a następnie przejście do ofensywy.



Polskie stanowisko CKM w czasie Bitwy Warszawskiej

Rosjanie dowodzeni przez M. Tuchaczewskiego byli pewni zwycięstwa i nie doceniali siły polskiego oporu. Chcieli jak najszybciej odciąć Polskę od morza (i ewentualnej pomocy z zewnątrz) i dotrzeć do Niemiec by realizując ideę „światowej rewolucji” wesprzeć tamtejszych komunistów. Stąd wynikała szczególna aktywność północnego odcinka frontu bolszewików, którego wojska zamierzały sforsować Wisłę pod Płockiem i Włocławkiem i zaatakować polską stolicę od niebronionej zachodniej strony. Wyznaczone bezpośrednio do tego zadania siły Armii Czerwonej liczyły 24 dywizje. Ważny dla rozwoju sytuacji był fakt, że między północnym, a południowym skrzydłem bolszewickich wojsk wytworzyła się luka, co skutecznie wykorzystali Polacy. Potężny atak sowiecki rozpoczął się

na odcinku warszawsko-modlińskim 13 VIII. Szturm Warszawy (a dokładniej walki w otaczającym ją „buforze” na dalekich przedpolach) trwał nieustannie przez kilka dni i był ogromnym wysiłkiem odpierany. Krwawe boje miały miejsce m.in. w okolicach Ossowa i Radzymina. 13 VIII atak sowiecki na Radzymin został odparty, ale już nazajutrz obrońcy nie wytrzymali uderzenia dwóch bolszewickich dywizji i miasto dostało się w ręce wroga. Polacy podejmowali próby odbicia go z rąk nieprzyjaciela. 15 VIII Radzymin trzykrotnie przechodził z rąk do rąk aż w końcu wieczorem żołnierzom 30 Pułku Ułanów Kaniowskich udało się ostatecznie zdobyć miasto choć walki w jego okolicach trwały jeszcze do 17 VIII. Tymczasem już 14 VIII wieczorem 5 Armia WP trzykrotnie słabsza od bolszewickiej powstrzymała napór wroga nad Wkrą i przeszła do kontruderzenia, zaś 15 VIII rozpoczęło się decydujące skierowane na lewe skrzydło sowieckiego frontu uderzenie polskie znad Wieprza. Polscy żołnierze po przełamaniu oporu bolszewików kontynuowali natarcie w kierunku Mławy wychodząc na tyły doborowych sił Tuchaczewskiego. Jednocześnie uzyskano przewagę pod Nasielskiem co osłabiło impet sowieckiego natarcia na samą stolicę. Szybki i skuteczny polski manewr oskrzydlający zmusił bolszewików do odwrotu znad Wisły. Warszawa była ocalona, co jeszcze kilka dni wcześniej wydawało się niemal niemożliwe. „Cud nad Wisłą” dokonał się. 18 VIII marszałek J. Piłsudski wydał swoim żołnierzom rozkaz do pościgu za wrogiem. Szala zwycięstwa zaczęła coraz wyraźniej przechylać się na naszą stronę.

Straty polskie w bitwie warszawskiej wynosiły ok. 4,5 tys. zabitych, ok. 22 tys. rannych i 10 tys. zaginionych. Straty wroga szacuje się na ok. 25 tys. rannych i zabitych, 60 tys. wziętych do niewoli i 30 tys. internowanych przez Niemców w Prusach Wschodnich.

\*

Na Powązkach Wojskowych oraz na wielu cmentarzach w podwarszawskich miejscowościach spotkać można groby polskich żołnierzy i ochotników poległych w VIII 1920 w decydującym starciu z bolszewikami. W Radzyminie znajduje się Cmentarz Żołnierzy Polskich 1920 roku, a na nim zarówno pojedyncze groby żołnierskie jak i dwie oznaczone krzyżami i pamiątkowymi tablicami zbiorowe „Bratnie Mogiły” kryjące prochy ok. 300 bohaterów bitwy warszawskiej. Właśnie z jednej z nich pochodzi ziemia do urny, którą umieścimy w kolumbarium złotnickiego Ołtarza.

W 1999 odwiedzający ten wojskowy cmentarz papież Jan Paweł II powiedział m.in.: *„Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem.”*

### III ZADWÓRZE (17 VIII 1920)

*Termopile, polskie Termopile, Tam ofiara młodej polskiej krwi;  
Pod kurhanem, we wspólnej mogile Wolna Polska harcerzom się śni.  
(piosenka lwowskich harcerzy)*

Zadwórze to niewielka miejscowość oddalona ok. 30 km od Lwowa, dziś w praktyce jego dalekie przedmieście. 17 VIII 1920 rozegrała się tam bitwa, która na stałe weszła do historii polskiego oręża i narodowej mitologii. Bitwa ta była fragmentem wojny polsko-bolszewickiej i ściśle powiązana była z obroną Lwowa.



Stanisław Batowski Kaczor *Polskie Termopile*

Plany błyskawicznej kontrofensywy sowieckiej, która zmusiła Wojsko Polskie do dramatycznego odwrotu spod Kijowa, przewidywały zajęcie terytorium dopiero co odbudowującej swą państwowość Rzeczypospolitej i przeniesienie rewolucji proletariackiej na teren zachodniej i południowej Europy. Jak pisaliśmy wyżej realizacja tych planów przybrała postać uderzenie dwoma frontami, które miały wziąć Polskę w kleszcze i spotkać się w Warszawie, a po jej zdobyciu podporządkować sobie nasz kraj. Pierwszym z nich był front północno-zachodni, pod dowództwem Tuchaczewskiego (to ten, który dotarł pod Warszawę) drugim – front południowo-zachodni, dowodzony przez Jegorowa, a jego główną siłą była Pierwsza Konna Armia pod komendą Budionnego. To właśnie ona po przerwaniu w czerwcu 1920 frontu polskiego pod Koziatynem zagroziła miastu Lwów, które ledwie zakończyło krwawe boje z Ukraińcami. Oddziały regularnej armii polskiej (przypomnijmy właściwie dopiero co tworzonej) były zaangażowane w działania obronno-odwrotowe na ogromnie rozciągniętej linii frontu wzdłuż całej wschodniej granicy, dodatkowo zaś oddziały działające w Galicji Wsch. na mocy wcześniejszych porozumień musiały wycofać się za rzekę Zbrucz i dopiero później włączyły się na tym odcinku do działań. W obliczu zagrożenia powołano więc Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej pod dowództwem płk. Czesława Mączyńskiego, które zostały włączone w struktury tworzonej w całym kraju Armii Ochotniczej dowodzonej przez gen. J. Hallera. Z samego Lwowa (pomijając żołnierzy wcześniej powołanych do regularnej armii) do służby ochotniczej zgłosiło się ponad 20 tys. osób (z tego w Małopolskich Oddziałach Armii Ochotniczej ponad 12 tys). Zorganizowano z nich dwa pułki piechoty, dwa pułki jazdy, pułk artylerii, kompanię szturmową z oddziałem samochodów pancernych i dywizjon myśliwców, które zostały wyposażone przez lwowian i okolicznych ziemian. Powstała też grupa dywersyjna złożona z różnych rodzajów broni pod dowództwem rotmistrza Romana Abrahama. Dodatkowo sformowano Ochotniczą Legię Obywatelską, pełniącą służbę pomocniczą do której zgłosiło się blisko 30 tys osób, głównie seniorów i dzieci poniżej 17 lat. Przyjrzyjmy się tym liczbom i z podziwem popatrzmy na tę patriotyczną mobilizację w obliczu śmiertelnego zagrożenia narodowego bytu. Część sformowanych jednostek została z początkiem sierpnia 1920 skierowana pod Warszawę. Pozostałe oddziały (głównie te słabiej wyszkolone i wyposażone) prowadziły przez dwa tygodnie tzw. ofensywną obronę Lwowa na jego dalekich przedpolach tocząc boje m.in. pod Kamionką Strumillową, Rudą Siedlecką, Krasnem, Buskiem, Biłką Szlachecką,

Kurowicami, Streptowem, Zuchorzycami, Laszkami Królewskimi. Wszystkie te działania nie tylko broniły samego Lwowa, ale zatrzymywały w tym rejonie armię Budionnego uniemożliwiając jej wsparcie Tuchaczewskiego, co ułatwiło armii polskiej przygotowanie skutecznego przeprowadzenia bitwy warszawskiej. Charakter walk w rejonie Lwowa był zażarty. Bolszewicy okrutnie rozprawiali się z polskimi obrońcami w zasadzie nie biorąc jeńców, grozą napawał też sposób traktowania przez nich polskiej ludności cywilnej na zajmowanych w miarę posuwania się na zachód terenach. Taktyka najeźdźców przewidywała m.in. ataki na pojedyncze oddziały polskie. Tak jak miało to miejsce właśnie w Zadwórze.

9 sierpnia 1920 oddziały Armii Konnej Budionnego po pokonaniu Polaków pod Brodami rozpoczęły marsz na Lwów, 16 VIII wojska 6. dywizji tej armii po ciężkich walkach zajęły miejscowość Zadwórze. W okolicach tej miejscowości operował ochotniczy batalion lwowski ze zgrupowania rotmistrza Romana Abrahama pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego z zawodu notariusza w Brodach. Oddział składający się z 330 żołnierzy – głównie studentów lwowskich uczelni, w większości mających za sobą doświadczenia wcześniejszych walk z Ukraińcami. Miał on za zadanie powstrzymywać siły Budionnego i opóźniać ich natarcie na Lwów. Oddział ów 17 VIII włączył się do działań brawurowo zdobywając Dworzec Kolejowy w Zadwórze i wzniesienie, na którym toczono dalsze walki. Bolszewicy ściągnęli jednak na miejsce starcia dodatkowe siły i zyskali przewagę okrążając obrońców. Batalion kpt. Zajączkowskiego odparł sześć kozackich szturmów i wytrwał pod ciężkim ostrzałem artylerii, a gdy skończyła się amunicja prowadził walkę na bagnety oraz walkę wręcz. Gdy sytuacja stała się beznadziejna dowódca rozkazał pozostałym przy życiu żołnierzom wycofywać się grupami do pobliskiego lasu jednak i tam zostali oni zaatakowani przez wroga i dobiti szablami. Późnym wieczorem bitwa zakończyła się. Zginęli w niej niemal wszyscy polscy obrońcy (stąd porównanie do antycznych Termopil), a mówiąc dokładnie 318 żołnierzy w tym kapitan Zajączkowski, który (podobnie jak kilku innych oficerów) popełnił ostatnim nabojem samobójstwo nie chcąc poddać się bolszewikom.



*Walki na terenie stacji kolejowej w Zadwórze*

Literacką wersję ostatnich chwil walki pod Zadwórzem zawarła w swym opowiadaniu Zofia Kossak-Szczucka, która opierając się na relacji ocalałego z rzezi dróżnika pisała: *„Nie poddawać się! – krzyczy sierżant Dyrkacz. Żeby nas potem prali w niewoli po pyskach? Nie poddawać się! Nie poddawać się! – wtórują inni. Nie ma już ani jednego oficera. Polegli wszyscy od kul nieprzyjaciela lub własnych. Nie więcej jak pięćdziesięciu*

*żołnierzy i dwóch podoficerów stoi jeszcze, kupiąc się w gromadzie. Ściągnięci plecami ustawili groźnie bagnety. Nie strzela już nikt. Nie mają już ani jednego naboju. Z wyciem tryumfu wdiera się ze wszystkich stron nieprzyjaciel. Rozwścieczone, dzikie twarze. Prą jeden przez drugiego, by dostać nareszcie śmiałków, co zatrzymali ich tyle godzin. A swolocz! A gadziny! Tak ich mało, a tyle straconego czasu i ludzi. Topnieje garstka stojących, pokryto ją zewsząd mrowie (...). Przez mgłę Leszek dostrzega, jak nad zrąbany stos trupów powstaje wysoki, barczysty Jasiek Bałyga. Z rozciętej głowy krew tryska, zalewa czoło i policzki. Za tą czerwoną twarzą, straszny jak upiór, krzyczy wprost w oczy opadającym go wokół kozakom, krzyczy śmiertelnie zachrypniętym głosem – Niech żyje Polska! Niech żyje Lwów!”.*

Trzy dni bo bitwie do Zadwórze dotarł polski pociąg pancerny. Wtedy dopiero uświadomiono sobie jak zacięty charakter miała rozegrana tu potyczka i jaki jest rozmiar tej tragedii. Spośród 318 zmasakrowanych ciał polskich ochotników tylko kilkanaście udało się zidentyfikować. Wśród nich były ciała pięciu oficerów których uroczystie, pochowano na Cmentarzu Orląt we Lwowie. Pozostali bohaterowie spoczęli na żołnierskim cmentarzu w Zadwórze. Ku ich czci usypano tam kurhan na którego szczycie ustawiono tzw. „pomnik chwały” w kształcie słupa granicznego zwieńczonego krzyżem. Przy kurhanie umieszczono tablicę z inskrypcją: *Orlętom, poległym w dniu 17 sierpnia 1920 w walkach o całość ziem kresowych* (obecny napis w języku polskim i ukraińskim brzmi: *Orlętom polskim poległym w walce z wojskami bolszewickimi*).

\*

Bitwa pod Zadwórzem była najbardziej dramatycznym epizodem obrony Lwowa przed bolszewikami w 1928. W czasach PRL z przyczyn politycznych milczały o niej podręczniki i zniknęła ona z narodowej (przynajmniej tej oficjalnej) historii. Dziś przywraca się naszej świadomości ten bohaterski epizod ojczystych dziejów. Miejsce zadwórskiej bitwy i cmentarz gdzie spoczywają jej bohaterowie jest ponownie miejscem spotkań Polaków zamieszkałych na ziemi lwowskiej i tych przyjeżdżających tam w odwiedziny. Ziemia do urny w kolumbarium naszego Ołtarza została pobrana ze zbiorowej mogiły obrońców Zadwórze, o której to w 1927 tak mówił ówczesny dowódca Okręgu Korpusu we Lwowie gen. Władysław Sikorski: **„Kiedy w śmiertelnej bitwie nad Wisłą w 1920 roku rozstrzygały się losy polsko-rosyjskiej wojny oraz zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, Lwów, wiążąc na swych przedpolach groźną armią Budionnego, spełnił historyczną rolę. Tej pięknej roli najwymowniejszym świadectwem jest mogiła Zadwórze – symbol ofiarnego żołnierza, który służył wiernie Ojczyźnie aż do ofiary życia włącznie.”**

#### **IV Cmentarz Wojskowy na Rossie w Wilnie (1919-1945)**

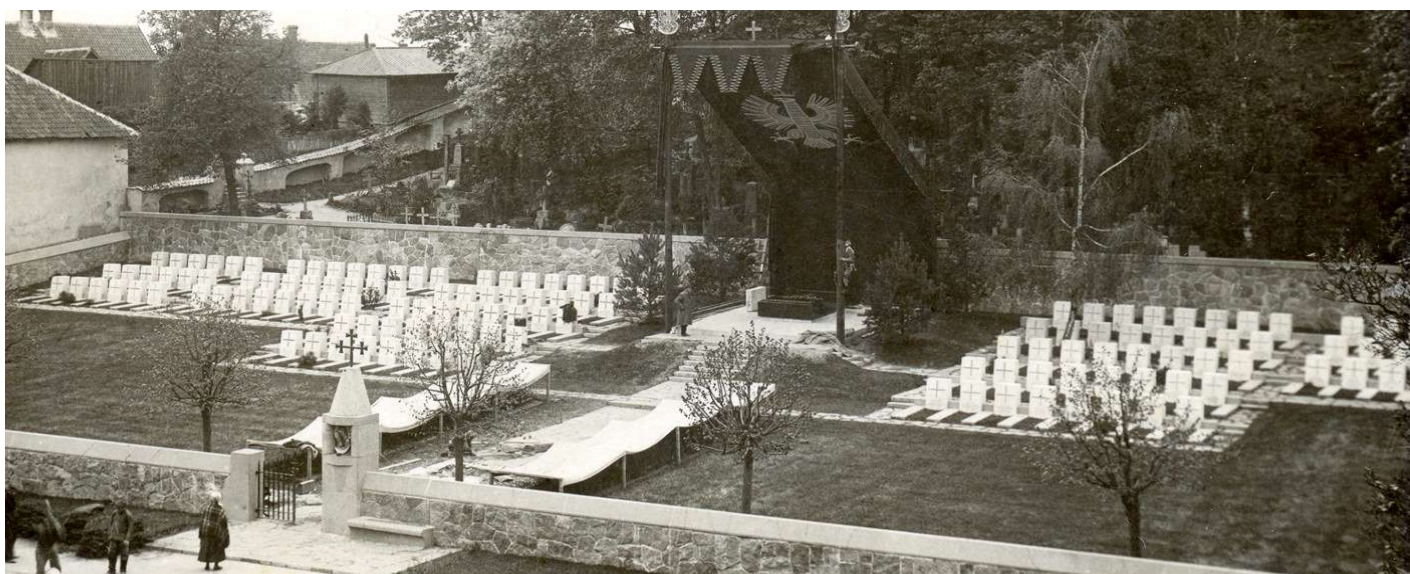
*Zbratany w życia nieugiętym czynie  
Z tobą i twoją relikwią mogiłą  
Pozdrawiam ciebie w porannej godzinie  
I do twych wspomnień modlę się, o Wilno!*

(Artur Oppman)

Relacje Litwy i Polski (być może poświęcimy im któryś z następnych numerów PNP) mają długą i skomplikowaną historię, której istotnym fragmentem jest tworzenie przez oba te podmioty przez kilkadziesiąt lat wspólnego państwa. Szczególny charakter mają też związki Wilna z polskimi dziejami, tradycją, kulturą i nauką oraz rola tego miasta w budowaniu polskiej tożsamości narodowej. Choć bowiem było Wilno historyczną stolicą Wielkiego

Księstwa Litewskiego, a dziś jest stolicą niepodległej Litwy – miasto to przez długi, długi czas (w zasadzie do 1945) zdominowane było przez Polaków. Nic więc dziwnego, że istnieje w nim wiele budowli zabytków, instytucji, obiektów kultury i nauki o polskim charakterze i polskiej genezie. Jednym z nich jest Cmentarz na Rossie czyli powstały w 1801 w Wilnie kompleks nekropolii o powierzchni ok. 10 ha. Składa się on z tzw. Starej Rossy (pochówki od 1769), Nowej Rossy (pochówki od 1847) i Cmentarza Wojskowego (założony w 1919), którego fragmentem jest Mauzoleum „Matka i Serce Syna” wzniesione w 1936. Wszystkie one tworzą łącznie jedną z naszych głównych narodowych nekropolii choć oczywiście na Rossie znajdują się też liczne groby Litwinów.

Fakt, że po 1945 z Wilna wyjechać musiała większość Polaków oraz to, że od kilkudziesięciu lat ziemie litewskie pozostają poza granicami Polski, wpłynął na stan i losy omawianych cmentarzy. Na Starej i Nowej Rossie znajduje się obecnie ok 26 tysięcy nagrobków, pomników i grobowców porzucanych po malowniczych, zalesionych pagórkach. Od 1965 cmentarze te są zamknięte dla nowych pochówków (wyjątkiem są groby rodzinne). Z uwagi na upływ czasu i brak krewnych którzy mogliby opiekować się mogiłami cmentarz ów (w tym wiele zabytkowych nagrobków mieszkających tu niegdyś Polaków) niszczeje. Dzieje się to mimo wpisania tego obiektu do rejestru zabytków Republiki Litewskiej i mimo wytrwałych działań Społecznego Komitetu Opieki nad Rossą, którego możliwości przerasta jednak ogrom potrzeb i skala koniecznych działań.



Cmentarz wojskowy na Rossie w okresie międzywojennym

Cmentarz wojskowy na Rossie powstał w IV 1919, kiedy to pochowano na nim żołnierzy poległych w walce z bolszewikami. W sumie znalazło tam miejsce ostatniego spoczynku 164 żołnierzy, którzy zginęli na Wileńszczyźnie w latach 1919-1920. W 1926 w środek muru cmentarnego wbudowano pomnik, zaprojektowany przez prof. Juliusza Kłosa ku czci poległych obrońców Wilna (członków samoobrony wileńskiej i żołnierzy Piłsudskiego). W 1944 na cmentarzu tym pochowano także żołnierzy AK walczących w ramach operacji „Ostra Brama” o wyzwolenie Wilna spod niemieckiej okupacji. W okresie gdy Litwa była sowiecką republiką cmentarz ów był miejscem zakazanym, przez wiele lat nie można było go odwiedzać, ani zapalać tu zniczy i składać kwiatów, wiele z żołnierskich grobów zostało wówczas zdewastowanych. Do dziś zachowały się 72 mogiły. Po 1990 sytuacja ta zmieniła się na korzyść. W 2012 rozpoczęto częściową restaurację kwatery wojskowej. W centrum wojskowego cmentarza na Rossie znajduje się mauzoleum, w którym od 1936 spoczywa serce J. Piłsudskiego i prochy jego matki, zgodnie z wolą marszałka wyrażoną

słowami: „Nie wiem czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Oby tylko moje serce wtedy zamknięte schowali w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi – Wilno jak prezent pod nogi rzucili.(....) A zaklinam wszystkich co mnie kochali sprowadzić zwłoki mojej matki do Wilna i pochować matkę największego rycerza Polski nade mną. Niech dumne serce u stóp dumnej matki spoczywa”

\*

Przed „Mauzoleum Matka i Serce Syna” przed wojną pełnili stałą wartę żołnierze z garnizonu wileńskiego. Ostatnią straż honorową przy tym grobie ustawiono 18 IX 1939. Jak wynika z dostępnych przekazów pełniący ją wartownicy zostali tego dnia zastrzeleni przez wkraczających do Wilna sowieckich żołnierzy. Właśnie z grobu jednego z wartowników pochodzi ziemia w urnie włożonej do kolumbarium Ołtarza.

## V WESTERPLATTE 1-7 IX 1939

*Kiedy się wypełniły dni  
I przyszło zginąć latem  
Prosto do nieba, czwórkami szli  
Żołnierze z Westerplatte  
(K.I. Gałczyński)*

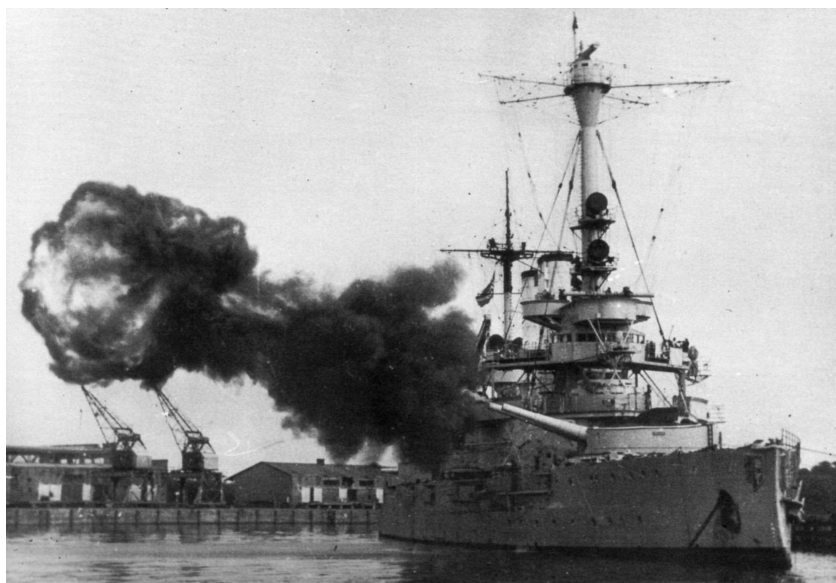
Westerplatte to niewielki półwysep położony na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Od 1925 roku znajdowała się tam polska Wojskowa Baza Tranzytowa w której to Liga Narodów pozwoliła nam utrzymywać 88 żołnierzy. Wobec narastających antypolskich wystąpień w Gdańsku i pogarszającej się sytuacji międzynarodowej w 1939 baza na Westerplatte została potajemnie dozbrojona (wyposażono ją w broń ciężką piechoty: 4 moździerze, 2 działka ppanc. 37mm, działko piechoty 76,2 mm oraz 18-19 ckm, 18 rkm i 6 lkm, 42-160 karabinków, 40 pistoletów, ok. 1000 granatów) i przygotowana do obrony m.in. poprzez zbudowanie 5 betonowych wartowni, przebudowę koszar i wzniesienie drewniano-ziemnych umocnień polowych stanowiących zewnętrzny pas obrony. Załogę zwiększono do ok. 210 osób (w momencie wybuchu wojny na Westerplatte było ich najprawdopodobniej 182). Dowódcą załogi Westerplatte był mjr Henryk Sucharski, a jego zastępcą kpt. Franciszek Dąbrowski. Zadanie załogi w razie wojny polegać miało na przetrzymaniu ataku wroga przez 24 godziny (do przyścia pomocy). Wydarzenia potoczyły się w ten sposób, że ta niewielka placówka obronna nie traktowana priorytetowo przez najeźdźców (ani zresztą i przez naszych strategów) na trwałe weszła do polskiej historii i narodowej mitologii oraz historii II wojny światowej.

25 sierpnia 1939 przybył do Wolnego Miasta Gdańska faktycznie przejętego już przez hitlerowców, pod pretekstem „wizyty przyjaźni” niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein”. Z jego pokładu 1 IX 1939 o godz. 4.48 rozpoczęto ostrzeliwanie bazy na Westerplatte co było równoznaczne z wybuchem II wojny światowej. Najnowsze badania historyków rewidują wiele dotychczas będących w obiegu informacji dotyczących obrony tej placówki – co wcale nie pomniejsza chwały naszych żołnierzy.



Brama składnicy na Westerplatte

I tak obecnie, przyjmuje się ze pozycje polskie bezpośrednio atakowało ok. 1000 (a nie 3000) żołnierzy niemieckich. Ponadto zrewidowano tezy dotyczące charakteru tych ataków. Jak się przypuszcza Niemcy przeprowadzili dwa szturm generalne oraz jeden atak będący głębokim rozpoznaniem walką a także kilkanaście mniejszych ataków o charakterze nękającym i rozpoznawczym. Działania lądowe prowadzone były m.in. przez pluton z formacji SS Heimwehr Danzig, pluton piechoty SS, kompanię Landespolizei, samodzielny batalion moździerzy, jednostki obrony wybrzeża Kustenschutz der Danziger Polizei i baon saperów. Niemieckie wojska lądowe dysponowały m.in. działami przeciwlotniczymi i przeciwpancernymi, haubicami, moździerzami, miotaczami ognia i karabinami maszynowymi oraz samochodami pancernymi. Działania lądowe najeźdźców były także wspierane z pokładu pancernika „Schleswig-Holstein” przez ostrzał artyleryjski z 11 dział kal. od 88 do 280 mm i ostrzał karabinów maszynowych.



Jednocześnie zaatakowała wchodząca w skład załogi pancernika doborowa kompania szturmowa marynarki. W pierwszym dniu walki Polacy odparli szturm wroga, co zaskoczyło Niemców nie spodziewających się większego oporu. 2 IX działania oblężnicze wojsk niemieckich wsparte zostały przez ostrzał artyleryjski dział polowych i nalot dwóch eskadr sztukasów, w wyniku którego na skrawek ziemi jakim było Westerplatte zrzucono 25 ton bomb.

Ostrzał Westerplatte przez SMS Schleswig-Holstein Nalot ten zniszczył wartownię i koszary oraz przerwał łączność. Doprowadził też do strat osobowych polskiej załogi. Wobec tak ewidentnej przewagi wroga i wykonania zadania jakim było wytrwanie w obronie przez dobę – mjr Sucharski rozważał poddanie placówki, co doprowadziło do kryzysu dowodzenia i przejęcia na pewien okres dowództwa przez kpt. Dąbrowskiego odrzucającego – jak i większość załogi – myśl o kapitulacji. W kolejnych 4 dniach ataki wroga były mniej dokuczliwe i miały charakter rozpoznania walką i intensywnego patrolowania. Działania lądowe Niemców w tym etapie wsparł ostrzał z morza z pokładu torpedowca oraz kompania szkolna co zwiększyło i tak drastyczną dysproporcję sił na rzecz naszych wrogów. 6 IX Niemcy próbowali podpalić las wokół bazy za pomocą przywiezionej w cysternach ropy, 7 IX przypuścili przy potężnym wsparciu artylerii decydujący szturm na polskie pozycje. Wobec braku możliwości dalszej obrony (m.in. z powodu znacznej liczby rannych i wycieńczenia żołnierzy będących od tygodnia w walce bez odpoczynku) oraz z powodu braku nadziei na realną pomoc mjr H. Sucharski, który uprzednio ponownie przejął dowodzenie zdecydował o poddaniu placówki. W uznaniu postawy żołnierskiej polskich żołnierzy Niemcy pozwolili idącemu do niewoli naszemu dowódcy zachować oficerską szablę. W walkach o Westerplatte wedle najnowszych ustaleń zginęło lub zostało rannych ok. 300-400 Niemców. Zginęło także przynajmniej 20 polskich żołnierzy, a ok. 50 było rannych.

Załoga Westerplatte miała wytrwać 24 godziny. Tymczasem wiązała siły wroga przez 7 dni. Ich postawa krzepiła polskich żołnierzy walczących w innych miejscach, a także ludność cywilną do której docierał powtarzany wielokrotnie radiowy komunikat, że „*Westerplatte jeszcze się broni*”. Historia obrony Westerplatte niezależnie od takiego czy innego jej naświetlenia stała się ważną częścią naszej narodowej tożsamości. Była także kanwą wygłoszonej w miejscu tych zmagających pamiętnej homilii Jana Pawła II, w której papież skierował do młodzieży m.in. takie słowa: „*Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje "Westerplatte". Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można "zdezertować". Jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba "utrzymać" i "obronić", tak jak to Westerplatte (...) obronić – dla siebie i dla innych.*”

Ziemia w urnie umieszczonej w kolumbarium Ołtarza pochodzi z Cmentarza Żołnierzy Wojska Polskiego na Westerplatte, powstałego w 1946 z inicjatywy zastępcy komendanta składnicy, kapitana Franciszka Dąbrowskiego. Cmentarz ów znajduje się na miejscu zniszczonej wartowni nr 5, gdzie zginęła większość obrońców Westerplatte.

## VI NARWIK (IV-VI 1940)

*Żadna siła z ziemi nas nie zetrze!  
Od norweskich fiordów aż do Chin.  
Oceany, lądy i powietrze,  
Muszą poznać bohaterski czyn.  
Z pogardą odrzucim, wśród burzy i trwóg,  
Nikczemne sygnały rozpacz,  
Bo honor ludzkości powierzył nam Bóg,  
Polacy – Polacy – Polacy!  
Od morza do morza, od stepów do gór,  
Najpierwsi wolności śpiewacy,  
Wśród bratnich narodów staniemy jak mur,  
Polacy – Polacy – Polacy!  
(piosenka żołnierzy spod Narviku)*



Polscy strzelcy walczący w bitwie o Narwik

Narvik to nieduże miasteczko położone na północnym-zachodzie Norwegii nad jednym z tamtejszych fiordów. Znajduje się w nim ważny strategicznie i gospodarczo port w którym od lat (tak było i przed wojną) przeładowuje się rudę żelaza z kopalni w szwedzkiej Kirunie. W obliczu światowego konfliktu jaki zaczął się w 1939 ten niewielki port zyskiwał nowe znaczenie jako że kontrolowanie go gwarantowało ciągłość dostaw cennego surowca i dawało strategiczną przewagę w tym rejonie. W początkach II wojny Norwegia (tak jak i Szwecja) zachowywały neutralność. Jednak 9 IV 1940 hitlerowskie Niemcy zaatakowały to państwo. Inwazję przeprowadzono z morza i powietrza 6 grupami wojsk, które miały zająć jednocześnie kilka strategicznych miejscowości w tym Narvik. Alianci (Anglia, Francja, Polska) mieli opracowany swój plan lądowania w Norwegi, przygotowany na wypadek próby zajęcia tamtych portów przez III Rzeszę. Mimo jednak potencjalnej gotowości do desantu Sprzymierzonym nie udało się uprzedzić poczynań Hitlera i włączyli się do działań dopiero po niemieckiej inwazji na Norwęgę, a więc w momencie kiedy to Narvik (bo na nim będziemy się tu koncentrować)

został już bez oporu zajęty przez niemieckich żołnierzy z 139 Pułku Strzelców Górskich dowodzonych gen. Dietla. W pierwszej fazie działań bitwa pod Narvikiem miała charakter morski. Siły „Home Fleet”, w składzie których znajdował się dywizjon polskich niszczycieli („Grom”, „Burza”, „Błyskawica”) opuściły brytyjskie porty i podjęły działania, których celem było rozpoznanie i zniszczenie niemieckich sił nawodnych w rejonie Narviku. W dniach 10 i 12 IV 1940 niemieckie okręty wojenne operujące na tamtejszych fiordach zostały zniszczone i Sprzymierzeni mogli rozpocząć desant sił lądowych. Miał on miejsce w nocy z 14 na 15 IV 1940.



Brytyjski niszczyciel mija jednostki niemieckie zatopione u wejścia do portu w Narviku

W rejon Narviku skierowano brytyjską 24 Brygadę Gwardii i francuską 1 Lekką Dywizję Strzelców. Korpus ekspedycyjny wspierany był też przez jednostki norweskie. W ramach tej operacji 5 V na wyspie Hinnoy w pobliżu Narviku wylądowała również działająca w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich dowodzona przez gen. Zygmunta Bohusza-Szyszko. Brygada ta powstała 1940 we Francji, gdzie działały również polskie władze emigracyjne. Tworzyło ją ok. 4 800 żołnierzy (w tym 182 oficerów), którym udało się opuścić kraj po klęsce wrześniowej. W czasie działań w Norwegii weszła ona w skład wspomnianej 1 Lekkiej Dywizji Strzelców dowodzonej przez francuskiego generała M. Bethouarta. Polskie oddziały włączyły się w działania operacyjne na przedpolach Narviku. M.in. broniły wybrzeża wyspy Hinnoy oraz portów rybackich na pd.-zach. od miasta, a także wzgórze na półwyspie Ankenes. 27 V Polacy wzięli udział w generalnym ataku wojsk sprzymierzonych na Narvik, który to szturm wymusił ewakuację wojsk niemieckich z tego miasta i portu. Była to pierwsza porażka hitlerowców w tej wojnie. Siły alianckiego korpusu ekspedycyjnego szykowały się do dalszej walki. Niestety z powodu podjętej w tym samym czasie agresji III Rzeszy na Francję i niekorzystnego dla Francuzów przebiegu tej kampanii Sprzymierzeni nie kontynuowali działań w Norwegii, chcąc jak najszybciej przerzucić wojska do Francji i tam zaangażować się w walkę. 26 V wydano więc rozkaz o ewakuacji wojsk z Narviku. Przeprowadzono ją po zniszczeniu urządzeń portowych w dniach 30 V - 8 VI pod osłoną jednostek polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

Straty naszej Brygady w bitwie o Narvik wyniosły 97 poległych, 28 zaginionych i 189 rannych. Ponadto 4 V w fiordzie Rombaken zatopiony został polski niszczyciel „Grom” (zginęło 59 osób), zaś 16 V w rejonie Bodø – polski statek pasażerski „Chrobry” użyty jako transportowiec w alianckim konwoju.

Należy podkreślić, że wejście regularnych oddziałów Wojska Polskiego do walki po raz pierwszy od października 1939 miało ogromne znaczenie moralne i polityczne.

Było czytelnym znakiem przynależności Polski do koalicji antyhitlerowskiej i wyrazem niezłomnej woli Polaków by walczyć z wrogiem – zawsze i wszędzie, aż do zwycięstwa.

\*

W Narviku znajduje się pomnik poległych polskich marynarzy z ORP „Grom”, zaś na miejscowym cmentarzu wojennym kilka grobów polskich żołnierzy (niestety i pomnik, i mogiły są b. zaniedbane). 116 polskich żołnierzy poległych w walkach w tym rejonie zostało pochowanych w zbiorowej mogile na cmentarzu w sąsiednim miasteczku Håkvik. W tym roku, dzięki staraniom Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, cmentarz ten został odnowiony.

W V 2016 w czasie wizyty w Norwegii prezydent RP. Andrzej Duda w towarzystwie króla Norwegii Haralda V odwiedził cmentarz w Håkvik. Stojąc nad grobami polskich żołnierzy powiedział wówczas m. in.: ***„Polska jest dumna ze swoich żołnierzy, bo wywalczyli nam wolność i prawo do tego byśmy dziś mogli współdecydować o porządku Europy i jej bezpieczeństwie. Wywalczyli je swoim bohaterstwem, swoją krwią, swoim oddaniem, a często także - i niestety - swoją śmiercią. Ale Polska nigdy tego swoim synom nie zapomni(...). Jest naszą powinnością i honorem by o nich pamiętać.”***

Urna umieszczona w kolumbarium Ołtarza zawiera ziemię z mogiły znajdującej się na cmentarzu w Narviku, kryjącej szczątki żołnierza Polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, który zginął w maju 1940 roku podczas bitwy o to miasto.

## VII KATYŃ, CHARKÓW, MIEDNOJE (1940)

*I tylko pamięć została po tej  
katyńskiej nocy  
Pamięć nie dała się zgładzić,  
Nie chciała ulec przemocy*

*(Feliks Konarski)*

*i woła o sprawiedliwość  
i prawdę po świecie niesie –  
prawdę o jeńców tysiącach  
zgładzonych w katyńskim lesie.*

Zbrodnią katyńską określa się zamordowanie przez funkcjonariuszy NKWD z polecenia najwyższych władz Związku Radzieckiego co najmniej 21 768 obywateli polskich (w tym ok 14 tys. jeńców wojennych i ponad 7 tys. więźniów politycznych nie mających tego statusu) wziętych do niewoli lub aresztowanych podczas agresji sowieckiej w 1939 i pod sowiecka okupacją. Do wydarzenia tego doszło wiosną 1940. Nazwa zbrodni pochodzi od miejscowości Katyń koło Smoleńska w której odnaleziono pierwsze groby ofiar, ale pamiętać należy, że w ramach objętej tą nazwą kaźni ofiary mordowano i grzebano w różnych miejscowościach. Rzeczpospolita Polska kwalifikuje te zbrodnie jako: zbrodnię wojenną (zabici zostali jeńcy wzięci do niewoli), zbrodnię ludobójstwa (o doborze ofiar decydował czynnik narodowy) oraz zbrodnię przeciwko ludzkości (cywilnych więźniów zabijano wyłącznie z przyczyn politycznych po postawieniu nieprawdziwych zarzutów). Jeśli chodzi o jeńców wojennych to po 17 IX 1939 Rosjanie wzięli do niewoli ok. 230 tys. szeregowych, podoficerów i oficerów Wojska Polskiego. Ponadto w tym charakterze zatrzymano kilka tysięcy funkcjonariuszy służb mundurowych (Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Służby Więziennej). Dalsze losy jeńców układały się rozmaicie, częściowo pozostają nieznane. Najprawdopodobniej w doraźnych egzekucjach jeszcze w czasie walk bądź tuż po ich zakończeniu śmierć poniosło 2,5 tys. pojmanych, część jeńców (przede wszystkim żołnierzy szeregowych) zwolniono, pozostała część ok. 125 tys. osób, wbrew prawu międzynarodowemu przejęło NKWD.

Z tej liczby pewną ilość jeńców pochodzących z terenów okupacji niemieckiej, w ramach sojuszniczej współpracy przekazano nazistom, innych (gł. szeregowych i podoficerów) skierowano do niewolniczej pracy. Pozostałych zaś oficerów wojska i funkcjonariuszy po uprzednich brutalnych przesłuchaniach i – z reguły daremnych – próbach pozyskania do współpracy agenturalnej, skoncentrowano w specjalnych obozach NKWD w Kozielsku i Starobielsku (tu trafili głównie oficerowie WP wywodzący się ze służby czynnej i rezerwy) oraz Ostaszkowie (tu przetrzymywano funkcjonariuszy Żandarmerii Wojskowej, wywiadu i kontrwywiadu, a także żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza i pracowników Straży Więziennej). 1 kwietnia 1940 roku w trzech obozach specjalnych NKWD łącznie więziono 8 402 oficerów WP, 6 006 policjantów, 189 funkcjonariuszy służb więziennych i in. oraz 22 księży. Za wyjątkiem ppor. pilot Janiny Lewandowskiej, córki gen. J. Dowbor-Muśnickiego byli to wyłącznie mężczyźni. Jedynie 395 z nich ominęła kara śmierci.



Policjanci i cywilni "wrogowie ludu" aresztowani przez Rosjan we wrześniu 1939

Niezależnie od tego w ramach zbrodni katyńskiej Sowietom wymordowali 7 305 osób polskiego pochodzenia bez statusu jeńcy wojenni aresztowanych w czasie działań wojennych w 1939, bądź na podstawie list proskrypcyjnych już po ich zakończeniu, a następnie osadzonych w więzieniach Zachodniej Białorusi (3 870 osób) i Ukrainy (3 435 osób). Także wśród nich byli oficerowie służby czynnej i rezerwy oraz funkcjonariusze służb mundurowych, a ponadto konspiratorzy tworzącego się podziemia, osoby przechwycone na granicy z zamiarem dotarcia do Polskiego Wojska tworzonego we Francji oraz inne osoby uznane za zagrażające sowieckiemu porządkowi narzucanemu okupowanej Polsce. (Dodać należy, że masowych zbrodni dokonywanych na więźniach politycznych Sowietom dopuszczali się także po 1940 i że ich ofiarami byli nie tylko Polacy, jest to jednak zagadnienie nie związane ze sprawą katyńską.)

Nie ma dokumentów poświadczających motyw katyńskiej zbrodni. Można je jednak, a przynajmniej część z nich, z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć. Zarówno wśród zabitych jeńców jak i zamordowanych aresztowanych bez statusu jeńcy dominują osoby wykształcone, reprezentujące szeroko rozumianą inteligencję. Są wśród nich zawodowi oficerowie Wojska Polskiego (w tym generałowie) oraz funkcjonariusze, a także oficerowie rezerwy i osoby cywilne wśród których byli naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, dziennikarze, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, przedstawiciele wolnych zawodów, duchowni, ziemianie i fabrykanci. Nie przypadkowo właśnie oni stali się ofiarami szczególnych radzieckich represji i to nie tylko w przypadku zbrodni katyńskiej. Rosjanie zdawali sobie sprawę, że osoby wywodzące się z tych kręgów

są inkubatorem i przetrwalnikiem polskości, reprezentują wysoki poziom moralny i głęboki patriotyzm. Słusznie zakładali też, że są to osoby które trudno będzie namówić do zdrady i kolaboracji z wrogiem. Wiedzieli też, że właśnie tacy ludzie organizowali by zbrojny i cywilny opór pozostałej ludności polskiej, że w nich mieliby największą przeszkodę w realizacji polityki depolonizacji i sowietyzacji Kresów. Jak się wydaje, to przede wszystkim zadecydowało o wydaniu na nich wyroku śmierci.

5 III 1940 Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRR Ł. Beria wystosował do Stalina notatkę w której stwierdził, że polscy jeńcy z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, oraz grupa więźniów politycznych przetrzymywanych w zakładach karnych Zachodniej Białorusi i Ukrainy wśród których było ponad 7 tys. osób narodowości polskiej, są „*zawziętymi wrogami władzy sowieckiej pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego*”, a w związku z tym należy tych „*byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników wojskowych i strażników więziennych*” oraz „*członków polskich nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, zbiegów i innych*” rozstrzelać bez zachowania procedur sądowych. Szef NKWD wskazał również tryb ustalania list skazańców i osoby, które tę operację miały przygotować i zrealizować. Notatkę Berii podpisali (a więc zaakceptowali) najważniejsi sowieccy politycy: Stalin, Woroszyłow, Mołotow i Mikojan. Tegoż 5 III 1940 pozytywną decyzję w sprawie propozycji Berii oficjalnie (oczywiście z zachowaniem tajności) podjęło też Biuro Polityczne Komitetu Centralnego partii komunistycznej zalecając wdrożenie zbrodniczego planu w życie. W oparciu o te ustalenia 14 III 1940 odbyła się narada wyższych funkcjonariuszy NKWD związanych z tą sprawą. Tam ustalono tryb i harmonogram działań wymierzonych przeciwko polskim jeńcom wojennym. Z kolei 22 III 1940 wydany został tajny rozkaz Berii o likwidacji więźniów politycznych (oficjalnie „*o rozładowaniu wiezień NKWD*”).

Listy przeznaczonych do rozstrzelania oficerów sporządzane były pod kierunkiem Piotra Soprunienki, naczelnika Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych funkcjonującego w strukturach sowieckiego Ludowego Komisariatu (czyli ministerstwa) Spraw Wewnętrznych. Listy te były dostarczane kurierem bądź telefonicznie komendantom poszczególnych obozów, którzy podejmowali dalsze czynności związane z zaplanowaną akcją likwidacji Polaków. Pierwsza imienna lista została przekazana 1. IV 1940, za nią poszły następne. Sposób egzekucji poszczególnych grup jeńców był zbliżony we wszystkich miejscach kaźni.

Jeńców z obozu w Kozielsku zmordowano w lesie katyńskim. Pierwszy transport wyruszył 3 IV 1940 roku. Skazańców przewożono w grupach (od 50 do 300 osób) pociągiem towarowym, a następnie karetkami więziennymi. Po dotarciu na wyznaczone miejsce zwane uroczyskiem Kozie Góry ustawiano kolejne osoby nad uprzednio przygotowanymi ogromnymi jamami grobowymi. Niektórym krępowano ręce sznurami lub kneblowano usta. Funkcjonariusze NKWD zabijali skazańców z bliskiej odległości jednym strzałem w kark lub tył czaszki. Używano w tym celu pistoletu „Walther” kal. 7,65 mm. Część ofiar dodatkowo przekłuwano bagnetami. Ciała wpadały do dołów śmierci i układały się warstwami. Egzekucje trwały do 11 V 1940. W ich wyniki zabitych zostało w Katyniu 4 421 obywateli polskich.

Jeńców z obozu w Starobielsku zamordowano w Charkowie. Egzekucje trwały od 5 IV do 12 V 1940. Zawsze w nocy. W ich wyniku pozbawiono życia 3 820 obywateli polskich.

Poszczególne partie skazanych docierały do Charkowa w bydlęcych wagonach. Następnie transportowane były samochodami więziennymi do siedziby tamtejszego Zarządu NKWD. Każdy z jeńców był identyfikowany, po czym ze związanymi sznurem rękoma prowadzono go do piwnicy, w której uśmiercany był strzałem z bliskiej odległości w kark. Ciała ofiar z głowami omotanymi żołnierskimi płaszczami, pod osłoną nocy lub świtem zawożono do charkowskiego Parku Leśnego i wrzucano do przygotowanych uprzednio dołów śmierci.



Zdjęcia zamordowanych ze zbiorów Muzeum Katyńskiego w Warszawie

Jeńców z obozu w Ostaszkowie zamordowano w Kalininie (ob. Twer). Od 4 IV do 22 V 1940 uśmiercono tam w egzekucjach 6 311 obywateli polskich. Docierali oni grupami formowanymi wg. kolejno przesyłanych „z centrali” list imiennych. Drogę z Ostaszkowa do siedziby Zarządu NKWD w Kalininie, skazańcy pokonywali częściowo pieszo, częściowo bydlęcymi wagonami. Na miejscu zabijano ich, podobnie jak w Charkowie, pojedynczo, w piwnicznym pomieszczeniu, w nocy, strzałem w tył głowy. Ciała ofiar wywożono wczesnym rankiem ciężarówkami i wrzucano do dołów przygotowanych w tym celu w pobliskiej wsi Miednoje.

Mniej informacji posiadamy o kaźni zmordowanych w tym samym czasie i na podstawie tych samych politycznych decyzji, więźniów polskich nie mających statusu jeńców wojennych osadzonych w więzieniach na terenie zajętych przez sowietów Kresów. Przyjmuje się, że zginęło wtedy 7 305 takich osób. Ich personalia zawiera tzw. „Lista Ukraińska” i „Lista Białoruska”. Ta pierwsza została udostępniona Polsce w 1994 i zawiera nazwiska 3 435 osób. Zostały one przewiezione do Kijowa, Charkowa i Chersonia z zakładów karnych we Lwowie, Równem, Łucku, Tarnopolu, Stanisławowie i Drohobyczu. Więźniów tych stracono, a następnie pochowano w niezidentyfikowanych do dziś miejscach. Istnieją dowody, że część ofiar z tej listy została wrzucona do zbiorowych grobów w Bykowni k. Kijowa. Natomiast „Lista Białoruska” jest Polakom do dziś nieznana. Szacuje się, że zawiera dane przynajmniej 3 870 polskich więźniów politycznych przewiezionych do Mińska z zakładów karnych w Pińsku, Brześciu, Baranowiczach i Wilejce i straconych. Nie wiadomo też gdzie znajdują się szczątki tych ofiar. Wiele wskazuje, że w miejscowości Kuropaty tuż koło Mińska. Władze Białorusi do dziś odrzucają tezę o sowieckim sprawstwie tych zbrodni stąd brak pomocy z ich strony zarówno w kwestii listy polskich ofiar jak i poszukiwań miejsca ich pochówku.

Akcja wymordowania polskiej elity objęta była ścisłą tajemnicą państwową. Słuch o ofiarach opisanych zbrodni miał na zawsze zaginać. Stało się jednak inaczej. W 1941 na tereny na których dokonywano opisanych wyżej zbrodni wkroczyli Niemcy rozpoczynając brutalną okupację. W IV 1943 wobec ofensywy Armii Czerwonej

dla własnych polityczno-strategicznych celów poinformowali oni opinię publiczną o odkryciu w Katyniu masowych mogił zamordowanych polskich jeńców. Sowietci, którzy w tym czasie byli już członkami koalicji antyhitlerowskiej i teoretycznie naszymi sojusznikami, zaprzeczyli swemu sprawstwu wbrew oczywistym faktom zrzucając winę za zbrodnię katyńską na hitlerowców. Rozpoczęła się gigantyczna trwająca ponad pół wieku operacja propagandowa zwana „kłamstwem katyńskim”, w którą zaangażowane były władze i aparat państwowy ZSRR i podległych mu krajów (także PRL) oraz rozmaite instytucje wojskowo-wywiadowcze, prawne i medialne. Szczegółowe informacje o tym zawiera 7. numer PNP – tu wspomnijmy tylko o tym, że Sowietom mimo jednoznacznie obciążających ich dowodów w tej sprawie, udało się narzucić własną wersję wydarzeń, którą oficjalnie przyjmowano w świecie (także na demokratycznym Zachodzie) niemal do końca lat 80. Jedynie nieprawdopodobna wprost i podziwu godna determinacja Polaków (zwłaszcza Rodzin Katyńskich) nie pozwalała zapomnieć o tym jak było naprawdę.

\*

Dziś prawda o Katyniu jest już znana. Na miejscach zbrodni istnieją Polskie Cmentarze Wojenne, krzyże katyńskie na polskich nekropoliach przestały być niszczone, wznoszone są pomniki upamiętniające ofiary, tematyka katyńska pojawiła się w podręcznikach historii i licznych publikacjach, a co roku 13 IV obchodzony jest w Polsce Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Rosjanie od 1990 „etapami” przyznają się do sprawstwa zbrodni choć ciągle jeszcze nie przekazali stronie polskiej wszystkich dokumentów i nie godzą się na klasyfikację mordu katyńskiego jako ludobójstwa i zbrodni wojennej.

Kłamstwo katyńskie było jedną z najbardziej perfidnych operacji propagandowych we współczesnym świecie. Trzeba oddać honory tym, którzy mu nie ulegli, ale trzeba też ku przestrodze studiować jego mechanizmy, bo są one niestety uniwersalne i nadal obecne. Sama zaś zbrodnia katyńska była jednym najokrutniejszych aktów dwudziestowiecznych totalitaryzmów zarówno z racji statusu i ilości ofiar jak i jej charakteru i motywów, dlatego wymaga systematycznego poznawania i serdecznej pamięci. Zwłaszcza naszej.

Do urny złożonej w kolumbarium Ołtarza włożono ziemię z miejsc straceń polskich jeńców w Charkowie, Katyniu i Miednoje.

## VIII PONARY (1941-1944)

***Kimkolwiek jesteś, wiedz, że wyrok śmierci nic pokonał żadnego z nas... Oddajemy życie za Boga i Ojczyznę... Po naszej śmierci sprawę podejmą inni...***

*(fragment grypsu jednego z polskich skazańców przebywających w wileńskim więzieniu, najprawdopodobniej straconego w Ponarach)*

Dziś Ponary to przedmieście Wilna oddalone od centrum litewskiej stolicy o ok. 10 km. W dwudziestoleciu międzywojennym były one chętnie odwiedzane przez mieszkańców Wilna cichą miejscowością wypoczynkową, urokliwie położoną w zalesionym, pagórkowatym terenie. Gdy w 1939 Wileńszczyznę będącą przed wojną częścią II Rzeczypospolitej przejęła na krótki czas Litwa, a następnie Związek Radziecki zaczęto w ponarskim lesie przygotowywać bazę paliw płynnych dla potrzeb Armii Czerwonej. W tym celu wykopane zostały tam rozległe jamy (12-32 m średnicy, 5-8 m głębokości) w których planowano umieścić cysterny. Kiedy w VI 1941 Litwa zajęta została przez Niemców postanowili oni wykorzystać owe ukryte w lesie, a położone w pobliżu stacji kolejowej wykopy dla własnych zbrodniczych celów. W następstwie tego w latach 1941-

1944 przeprowadzano tam na ich zlecenie systematyczną akcję eksterminacyjną zwaną dziś „Zbrodnią Ponarską”.

Jej ofiarami byli przede wszystkim wileńscy Żydzi (60-70 tys osób) będący przed wojną obywatelami Rzeczypospolitej i stanowiący drugą co do wielkości (po Polakach) społeczność Wilna. Ponadto w Ponarach rozstrzeliwani byli Cyganie, jeńcy radzieccy z 1941 i Rosjanie zamieszkujący Wilno przed wojną, a także działacze komunistyczni narodowości litewskiej, współpracujący podczas okupacji sowieckiej z Rosjanami oraz (po V 1944), żołnierze z litewskich oddziałów gen. Povilasa Plechavičiusa, którzy zerwali kolaborację z Niemcami. Drugą co do ilości grupę ofiar ponarskiej zbrodni stanowią Polacy. Ich liczbę określa się na 17-20 tysięcy. Były wśród nich zarówno osoby przypadkowo schwytane w łapankach jak i ci, którzy z racji na profesję, czy przedwojenną działalność na niwie patriotycznej znaleźli się na litewskich i niemieckich listach proskrypcyjnych, a także ci, których skazano na śmierć za konspiracyjną działalność podczas okupacji. W ponarskich dołach śmierci kończyli życie m.in. wybitni profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego, luminarze naszej narodowej kultury, żołnierze AK i uczestnicy konspiracji cywilnej, polscy nauczyciele, lekarze, księża, wojskowi, działacze polityczni i społeczni, oraz studenci i gimnazjaliści (zwłaszcza harcerze).



Egzekucja w dole śmierci w Ponarach

Inicjatorami i organizatorami dokonywanych w ponarskim lesie egzekucji byli Niemcy, ale jej bezpośrednimi wykonawcami z reguły Litwini, żołnierze Specjalnego Oddziału SD i Policji Bezpieczeństwa, zwanego *Ypatingasis Būrys* (Oddział Specjalny) związani z reguły z paramilitarną nacjonalistyczną organizacją litewską *Lietuvos Šaulių Sąjunga* (Związek Strzelców Litewskich - tzw. Szaulisi). To ochotnicze komando współpracujące z Gestapo zwane było potocznie strzelcami ponarskimi. Współodpowiedzialność za mordy ponoszą też członkowie litewskich Batalionów Ochronnych *Apsaugos Batalionai* i funkcjonariusze policji białoruskiej. Nagrodą za udział w zbrodni były pieniądze, dodatkowy przydział wódki i papierosów oraz zrabowane mienie ofiar. Większość inspiratorów i wykonawców mordu ponarskiego nie poniosła kary. Podkreślić należy wyjątkowe okrucieństwo dokonywanych przez nich egzekucji. Przywiezione pociągiem lub przypędzone piechotą ofiary nim stanęły w dołach śmierci, w których dokonywano rozstrzeliwania były bite, rozbierane do naga, kaleczone drutami kolczastymi lub gryzione

przez specjalnie wyszkolone psy (tak było m.in. w przypadku polskich harcerzy i harcerzy). Łącznie w Ponarach rozstrzelano i wrzucono do siedmiu olbrzymich dołów śmierci ok. 100 tys. ciał, zalanych następnie grubą warstwą wapna i zasypywanych dla kamuflażu ziemią. Dokładnej liczby ofiar, a także nazwisk większości z nich nie można dziś ustalić. Niemcy starannie zacierając ślady zbrodni spalili bowiem w 1944 wyciągnięte z dołów śmierci zwłoki. Przebieg egzekucji znany jest z relacji świadków. Byli nimi m.in. pisarz Józef Mackiewicz, który w 1945 opublikował tekst „*Ponary-Baza*” oraz dziennikarz Kazimierz Sakowicz, który mieszkał niedaleko miejsca egzekucji, obserwował je i prowadził na ich temat zapiski. Został on zastrzelony przez litewskich Szaulisów chcących się pozbyć niewygodnego świadka. Notatki Sakowicza zakopane w butelkach w ogrodzie odnaleziono po wojnie. Stały się one podstawą wstrząsającej publikacji wydanej w 1999 pt. „*Dziennik pisany w Ponarach od 11 lipca 1941 r. do 6 listopada 1943 r.*”.

\*

Tematyka ponarskiej zbrodni, w przeciwieństwie do tematyki katyńskiej czy coraz lepiej poznawanej problematyki wołyńskiej, z trudem przebija się do narodowej świadomości. Większość Polaków nic o niej nie wie. Pamięć o tej największej kaźni niemieckiej dokonanej na Polakach na Kresach pielęgnowana była długie lata właściwie jedynie wśród rodzin ofiar zbrodni (tworzą oni Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”) i naszych rodaków pozostałych po wojnie na Wileńszczyźnie. Obecnie sytuacja nie jest o wiele lepsza – wojenne losy Wilna, miasta które przeżyło 5 okupacji są nadal w Polsce bardzo mało znane, a ofiary wielu dokonanych tu zbrodni (w tym ponarskiej) nie zostały należycie upamiętnione. Należy też zwrócić uwagę, że masakra w Ponarach jest z racji na narodowość i motywacje jej bezpośrednich wykonawców jednym z trudniejszych problemów w aktualnych wzajemnych relacjach polsko-litewskich. Dopiero w 1990 wydzielono w Ponarach kwaterę polską, nadal jednak w przewodnikach i opracowaniach dotyczących tego wydarzenia sprawa polskich ofiar jest marginalizowana. W 2000 po długich staraniach w ponarskim lesie odsłonięto tablicę pamięci i krzyż poświęcony polskim ofiarom dokonanej tu rzezi. Jest to obecnie miejsce oficjalnych uroczystości polonijnych i cel przynajmniej niektórych polskich wycieczek przyjeżdżających na Wileńszczyznę z kraju.

Ziemię do urny w kolumbarium Ołtarza pobrano z jednego z dołów śmierci w Ponarach.

## IX MONTE CASSINO (11-25 V 1944)

**„Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”**

*(napis na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino)*

Monte Cassino to góra w środkowych Włoszech na której szczycie w VII w. zbudowano klasztor benedyktynów. Góra ta wraz z pobliskimi wzgórzami jest elementem większego kompleksu łączącego się z dalszymi wzniesieniami. Wykorzystując właśnie takie, a nie inne ukształtowanie terenu w tym rejonie, Niemcy, którzy od X 1943 (tj. od momentu kiedy Włosi zerwali sojusz z III Rzeszą) okupowali terytorium Italii, zaczęli przygotowywać się do obrony przed aliantami. Spodziewając się ich uderzenia z południa ku północy zbudowali ok. 120 km na pd. od Rzymu tzw. „Zimową linię” składająca się z dwóch pasm umocnień ciągnących się w poprzek Półwyspu Apenińskiego: „Lini Hitlera” i „Linii Gustawa”. Centralnym bastionem tej ostatniej było właśnie Monte Cassino – ryglujące drogę do Rzymu, a bronione m.in. przez doborowe niemieckie dywizje

spadochronowe i górskie pod dowództwem gen. G.H. Heidricha. To co ułatwiało Niemcom obronę (górzysty teren, ukryte pod jego osłoną schrony i bunkry, dobry punkt obserwacyjny na szczycie, zaminowanie terenu itp.) automatycznie utrudniało atak Sprzymierzonym. Trzy próby zdobycia wzgórza i przebicia się na drogę wiodącą do Rzymu podejmowane głównie przez Anglików i Amerykanów od I do III 1944 roku, mimo zaciętości uderzenia nie przyniosły rezultatu. Dopiero czwarte natarcie przeprowadzone od 11 do 29 V tego roku zakończyło się sukcesem. Wzięły w nim udział 5 Armia Amerykańska, Francuski Korpus Ekspedycyjny angielska 8 Armia i II Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa w którego składzie były m.in. 3 Dywizja Strzelców Karpackich gen. Ducha i 5 Kresowa Dywizja Piechoty gen. Sulika. Zadaniem polskich żołnierzy było m.in. zajęcie położonych w bliskości Monte Cassino wzgórz oznaczonych numerami 593, 575 i 601, z których Niemcy kontrolowali strategiczną drogą nr 6 w dolinie rzeki Liri, co uniemożliwiałało wojskom Aliantów podjęcie marszu na Rzym.



Pierwszy atak Polacy podjęli nocą z 11 na 12 V uderzając wzdłuż przygotowanej uprzednie trasy (tzw. „Drogi Polskich Saperów”). Mimo ogromnego poświęcenia żołnierzy szturm ów załamał się. W kolejnych dniach nasi żołnierze pod stałym ostrzałem wroga walczyli z niezwykłą zaciekłością. Działali w ekstremalnie trudnych warunkach – w terenie górzystym, zaminowanym, pełnym ukrytych bunkrów – ponosząc ogromne straty w ludziach. Problemem (z uwagi na miny, ostrzał i górzystość terenu) stawało się

utrzymanie łączności, dostawy amunicji i zaopatrzenia na zajmowane pozycje, a także ewakuacja stamtąd rannych i zabitych. Mimo to dzień po dniu pokonując bunkier za bunkrem zbliżano się do realizacji wyznaczonych celów. W ciężkich walkach nasi żołnierze zdobywali kolejne niemieckie pozycje flankujące wejście na centralny szczyt będący główną bazą wroga. W końcu 17 V zagrożeni odcięciem Niemcy opuścili ruiny klasztoru na Monte Cassino, a nazajutrz dotarli tam żołnierze 12 Pułku Ułanów Kaniowskich wywieszając w tym miejscu biało-czerwoną flagę. Żołnierze koalicji (w tym Polacy) kontynuowali walkę w rejonie Monte Cassino jeszcze przez kilka dni. 19 V oddziały II Korpusu opanowały grzbiety sąsiadujących z głównym szczytem wzniesień (Corno i Cairo) co oznaczało ostateczne przełamanie Lini Hitlera. Dodajmy, że skupienie ognia nieprzyjacielskiego na Polakach i wsparcie ze strony naszych oddziałów ułatwiło jednostkom brytyjskim opanowanie wspomnianej wyżej strategicznej drogi nr 6. Tym samym droga na Rzym została otwarta.

Zwycięski Bój pod Monte Cassino pociągnął za sobą duże straty osobowe. Dla II Korpusu Polskiego wynosiły one: 924 poległych, 345 zaginionych i 2 930 rannych. Liczby te świadczą o zaciętości prowadzonych tam walk i wielkiej determinacji naszych żołnierzy, którzy własną krwią upominali się (także u sojuszników) o wolną Polskę.

Zwycięstwo pod Monte Cassino na trwałe weszło do naszej narodowej historii i mitologii, jest powodem do dumy i okryło Wojsko Polskie chwałą. Po wojnie komuniści długi czas cenzurowali nawiązywanie do tamtych wydarzeń, a gen. Andersowi odebrano obywatelstwo polskie pod zarzutem zdrady (!!!). Na szczęście Polacy pamiętali, a ci którzy mieli możliwość przebywać w Italii zawsze odwiedzali Polski Cmentarz Wojenny na Monte Casino. Tą piękną nekropolię, będącą jednym z najważniejszych miejsc naszej narodowej pamięci zbudowano wg projektu polskich architektów już w 1945 na polecenie gen. Andersa. Cmentarz położony jest w tzw. Dolinie Śmierci tj. miejscu w którym podczas bitwy dochodziło do szczególnie zaciętych i krwawych walk.

W wolnej Polsce nie ma już oczywiście przeszkód by poznawać tamte wydarzenia korzystając z książek czy nowych mediów, łatwiej jest też obecnie wyjechać do Włoch i dotrzeć na to historyczne wzgórze by oddać osobiście hołd 1 072 bohaterom bitwy o Monte Cassino i ich dowódcy. Nie zapominajmy i my o tych, którzy jak głosi cmentarna sentencja walcząc: *„Za naszą i waszą wolność, oddali Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serca Polsce”*

Ziemię do urny umieszczonej w kolumbarium Ołtarza pobrano z jednej z mogił Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino.

## X WARSZAWA (1 VIII-2 X 1944)

*Warszawskie dzieci pójdziemy w bój  
za każdy kamień twój Stolicu damy krew  
(fragment powstańczej piosenki)*

Wobec zbliżania się w VII 1944 ofensywy sowieckiej do okupowanej Warszawy i spodziewanego szybkiego szturmu na miasto dowództwo Armii Krajowej w porozumieniu z podziemnymi władzami cywilnymi zdecydowało się wydać rozkaz o wszczęciu w Warszawie powstania przeciwko Niemcom. Był



Młodzi powstańcy warszawscy to element realizowanego przez Polskie Państwo Podziemne na terenach przyfrontowych planu „Burza”, który zakładał podejmowanie działań zbrojnych w końcowej fazie okupacji niemieckiej tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej – w tym celu by zarazem wykazywać chęć operacyjnej współpracy militarnej z ZSRR przy pokonywaniu wspólnego wroga, jak i ujawniać wolę suwerennego przejmowania władzy na wyzwolonych terenach przez organa podległe Rządowi Polskiemu w Londynie. W odniesieniu do Warszawy – stolicy kraju i głównego ośrodka ruchu oporu – ta samodzielna walka zbrojna i wystąpienie przed Sowietami w roli gospodarza nabierało szczególnego znaczenia politycznego i symbolicznego. Dowództwo AK liczyło, że podjęcie walki z Niemcami wzmocni słabnącą pozycję Polski zarówno w relacjach z zachodnimi sojusznikami (na których pomoc liczono) jak i w niezwykle trudnych relacjach z Sowietami, którzy coraz wyraźniej pokazywali chęć politycznego podporządkowania sobie naszego kraju, zawłaszczając Kresy, instalując na wyzwolonych wcześniej obszarach podległe sobie organa władzy i przystępując do rozprawy z niepodległościowym podziemiem. Wśród przyczyn Powstania wymieniana się także informacje wywiadowcze o ruchach wojsk sowieckich na przedpolach Warszawy sugerujących rychły atak na miasto, obawę przed „wylapaniem”

młodych Polaków przy zarządzanej przez Niemców akcji budowy umocnień, radiowe nawoływania Rosjan do podjęcia walki w stolicy i obawę przed spontanicznym rozpoczęciem działań przez oddziały AK (taka możliwość podkreślana jest w wielu relacjach). Dodajmy jeszcze rzecz oczywistą – choć przez krytyków Powstania pomijaną – że warszawiacy, którzy chwycili za broń po 5 latach traumatycznej okupacji chcieli po prostu, by Polska wreszcie była suwerenna, pragnęli być wolni i wolność tą sobie zawdzięczać.



Powstańczy patrol w Warszawie

powstańcom ku ogromnej radości warszawiaków zdobyć większą część lewobrzeżnej stolicy. Na zajętych terenach natychmiast ujawniała się polska administracja i służby miejskie, wydawano polską prasę i wywieszano narodowe flagi. Niestety w kolejnych dniach było już tylko gorzej. Nie udało się polskiemu Rządowi w Londynie pozyskać konkretnego wsparcia zachodnich sojuszników uwikłanych w tym czasie w walki w Ardenach, a z politycznych przyczyn niechętnie patrzących na warszawski zryw. Na domiar złego 4 VIII wstrzymana została (przypadek?) ofensywa Armii Czerwonej co dało Niemcom czas i swobodę działania. Przeszli więc do kontrnatarcia. Do 11 VIII zdobyli Wolę (tylko jednego dnia wymordowali tu 40 tys. osób cywilnych) i Ochotę. Większy opór napotkali natomiast na Starym Mieście gdzie przez prawie miesiąc trwały zażarte walki o każdy dom, gdzie każda barykada stawała się trudnym do zdobycia szansem, a każde podwórko powstańczym cmentarzem. 2 IX Starówka jednak skapitulowała. 4 tys. powstańców i 6 tys. cywili kanałami w nieludzkich warunkach przedarło się stamtąd do Śródmieścia. Tu oddziały powstańcze odniosły wiele sukcesów zdobywając ważne punkty niemieckiego oporu (np. Budynek PAST-y czy Komendę Policji). Nie zmieniło to jednak ogólnej sytuacji. Mimo bohaterskiego oporu Niemcy wspierani przez bombardowania lotnicze zamieniające miasto w morze płomieni, zajmowali kolejne dzielnice (Powiśle, Sadyba) dokonując tam wielu zbrodni także na ludności cywilnej i rannych przebywających w prowizorycznych szpitalach. Wobec zmasowanych nalotów i nieustannego szturmu niemieckiego na Śródmieście oraz braku pomocy z zewnątrz dowództwo powstania podjęło 10 IX rozmowy kapitulacyjne.

Powstanie rozpoczęło się w godz. „W” (tj. o 17<sup>00</sup>) dnia 1 VIII 1944. W świetle założeń taktycznych miało trwać kilka dni do czasu spodziewanego wkroczenia Rosjan. Wobec zatrzymania ofensywy Armii Czerwonej i niezwyklej determinacji obrońców wzmocnionej (płonną niestety) nadzieją na pomoc – trwało aż 63 dni. Były to jedne z najtragiczniejszych dni w historii naszej Ojczyzny. W sumie do walki przystąpiło 36 tys. słabo uzbrojonych powstańców, w większości żołnierzy AK wspieranych przez mniejsze oddziały z innych ugrupowań i ludność cywilną. Ich przeciwnikiem byli znakomicie uzbrojeni żołnierze niemieckiego garnizonu warszawskiego wzmocnieni przez oddziały SS, własowców i żandarmerię (w sumie ok. 40 tys. osób) wspomagani przez lotnictwo szturmowe, artylerię ciężką i czołgi.

W pierwszych dniach insurekcji udało się



Walka podczas Powstania

wsparcia ze strony Armii Czerwonej zakończyła się fiaskiem i śmiercią ok. 2 500 polskich żołnierzy – nie zmieniły już losów Powstania. 24 IX Niemcy zdobyli Mokotów, trzy dni później Żoliborz. Walczyło tylko osamotnione Śródmieście. Wobec braku broni, żywności, lekarstw, a przede wszystkim wobec tragicznej sytuacji ukrywającej się w płonących ruinach ludności cywilnej jak również biorąc pod uwagę brak szans na otrzymanie realnej pomocy od aliantów – gen. T. Komorowski „Bór”, Komendant Główny AK podjął 2 X decyzję o kapitulacji.

Straty polskie wyniosły: 18 tys. poległych oraz 25 tys. rannych żołnierzy, 180 tys. zabitej ludności cywilnej (dla porównania przypomnijmy, że ogólne straty USA w II wojnie to 300 tys. obywateli). Do niewoli dostało się 16 tys. powstańców. Straty niemieckie wyniosły: 10 tys., zabitych, 7 tys. zaginionych oraz 9 tys. rannych żołnierzy. Dodajmy, że po upadku powstania Niemcy podjęli bezprecedensowe w całej nowożytnej historii Europy działania polegające na wypędzeniu z Warszawy wszystkich (ok. 550 tys.) mieszkańców (wielu z nich trafiło do obozów) i całkowitym zniszczeniu miasta. To ostatnie zadanie realizowane było przez specjalne komando które wysadzały budynek po budynku w tym także najcenniejsze zabytki stolicy. Gdy Rosjanie 17 I 1945 weszli do Warszawy było to już tylko opustoszałe morze ruin.

\*

Powstanie nie osiągnęło zamierzonych celów politycznych ani wojskowych. Do dziś toczą się dyskusje nad zasadnością jego wybuchu. W dyskusjach tych musimy jednak pamiętać, że zabieramy głos bogatsi o wiedzę, którą nie dysponowali dowódcy Armii Krajowej w momencie wydawania rozkazu do walki. Nie wolno też zapominać, że aktów barbarzyństwa dopuszczali się w Warszawie Niemcy i niezasadnym oraz głęboko krzywdzącym jest obwinianie za nie dowództwa AK, co coraz częściej zdarza się w nieodpowiedzialnych medialnych wypowiedziach. O ile spór o sens powstania wydaje się niemożliwy do rozstrzygnięcia, o tyle bohaterstwo powstańców i heroizm ludności cywilnej nie może budzić wątpliwości. Za cały komentarz niech starczą słowa „*Gloria Victis*” (chwała zwyciężonym) z powstańczego pomnika na warszawskich Powązkach Wojskowych.

Spośród wszystkich bitew rozegranych w całych naszych tysiącletnich dziejach Powstanie Warszawskie było bitwą najdłuższą, najbardziej zaciętą i okupioną najwyższymi ofiarami. Było też największą operacją podjętą przez ruch oporu w Europie podczas II wojny światowej i jedną z największych akcji zbrojnych tego okresu.

Jednak wtedy właśnie (przypadek?) oddziały Armii Czerwonej wznowiły działania na przedpolach Warszawy zajmując Pragę. Od dogorywającej stolicy dzieliła ich już tylko Wisła. W świetle takiego rozwoju sytuacji powstańcy wznowili walkę licząc na szybkie przesilenie. Jednak ani ich determinacja, ani dokonana 18 IX przy udziale amerykańskich bombowców operacja zrzutów (spóźniona), ani podjęta przez żołnierzy walczącej u boku Sowietów 1 Armii Wojska Polskiego próba zdobycia przyczółków na Czerniakowie, która wobec braku realnego

Choć komuniści usiłowali po wojnie zdezwuować jego znaczenie (m.in. nazywając żołnierzy AK „zapłutymi karłami reakcji”). pamięć o Powstaniu przetrwała i z roku na rok wydarzenie to jest coraz uroczyciej honorowane i w coraz bardziej wszechstronny sposób przypominane. Od 2010 w Polsce 1 VIII jest Narodowym Dniem Pamięci Powstania Warszawskiego. Święto to uchwalono by – jak głosi tekst odnośnej ustawy:

***„Wolna Polska mogła spłacić swój dług wdzięczności i oddać hołd tym, którzy w obronie bytu państwowego, z bronią w ręku walczyli o wyzwolenie stolicy, dążyli do odtworzenia instytucji niepodległego Państwa Polskiego, sprzeciwili się okupacji niemieckiej i widmu sowieckiej niewoli zagrażającej następny pokoleniom Polaków.”***

Ziemia w urnie ustawionej w kolumbarium Ołtarza pochodzi z grobu bezimiennego powstańca spoczywającego w Kwaterze Batalionu „Zośka” na Wojskowych Powązkach.

## **XI Warszawa Kwatera „Ł”(Łączka) na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach**

***Życie poświęcić warto jest tylko dla jednej idei – idei wolności. Jeśli walczymy i ponosimy ofiary, to dlatego właśnie, że chcemy żyć, ale żyć jako ludzie wolni, w wolnej Ojczyźnie”.***

*(Zdzisław Broński „Uskok”)*

Kwatera „Ł” na warszawskich Powązkach to miejsce, które kojarzy nam się z Żołnierzami Wyklętymi. Nazwa ta w najszerszym znaczeniu obejmuje uczestników polskiego, niepodległościowego i antykomunistycznego podziemia, którego największa aktywność przypadła na lata 1944-1950 (symboliczne zakończenie działalności 1963). Pomijając oddziały podejmujące walkę na Kresach w roku 1944 jeszcze w ramach AK oraz konspirację uczniowską, przyjąć należy, że w szczytowym okresie w powojenną działalność podziemną zaangażowanych było ok. 150-180 tys. (wg części źródeł 200 tys.) osób, z czego blisko 17 tys. (20 tys.) bezpośrednio w oddziałach zbrojnych. Podziemie to związane było z AK i powstałymi na jej bazie organizacjami lub z ruchem narodowym i jego formacjami wojskowymi. Trzecią grupę stanowiły liczne oddziały samodzielne, całkowicie autonomiczne lub luźno związane z ww. strukturami. Większość żołnierzy i wszyscy dowódcy antykomunistycznego podziemia zbrojnego zaczynało służbę w latach 1939–1940 i traktowali powojenną działalność jako kontynuację walki o wolną Polskę. Ich głównym celem było dążenie do pełnej suwerenności Ojczyzny tj. do uwolnienia jej spod sowieckiej dominacji. Komunistyczne władze, a w ślad za nimi ich propaganda określały powojenne podziemie niepodległościowe (lub jego poszczególnych uczestników) mianem: bandytów, band reakcyjnych, wrogów ludu, szpiegów, faszystów, rewizjonistów, zdrajców ojczyzny, sprzedawczyków i niemieckich kolaborantów. Także i współcześnie nie brakuje środowisk używających w stosunku do Żołnierzy Wyklętych tych obelżywych określeń zaczerpniętych z komunistycznej czy ubeckiej nomenklatury. Nazwa Żołnierze Wyklęci pojawiła się w 1993 w tytule wystawy organizowanej przez Ligę Republikańską na Uniwersytecie Warszawskim oraz w tytule wydanej w 1996 książki Jerzego Ślaskiego weterana AK i WiN. Utrwalały ją następnie różnorodne działania artystyczne i projekty naukowe, a w oficjalny obieg wprowadziła Ustawa Sejmu z dnia 3 II 2011 o Ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wymienne używa się określeń: II konspiracja, Żołnierze Wolnej Polski lub Żołnierze Niezłomni. Działalność Żołnierzy Wyklętych obecnie nazywa się powojenną konspiracją, partyzantką antykomunistyczną, II wojną polsko-bolszewicką, a ostatnio coraz częściej antykomunistycznym powstaniem.

Przyczyną działalności Żołnierzy Wyklętych była sowiecka koncepcja budowy strefy wpływów w Europie środkowo-wschodniej, która przy aprobachie aliantów doprowadziła do zaboru Kresów i powstania w nowych granicach Polski wasalnego w stosunku do ZSRR państwa w którym pod osłoną Armii Czerwonej i NKWD instalowano nowe władze nie mające społecznej legitymizacji. Dodatkowo opór Niezłomnych podsycała brutalna rozprawa Sowietów i ich popleczników z polskim ruchem oporu pociągająca za sobą idące w tysiące aresztowania żołnierzy AK i NSZ oraz członków (w tym przywódców) Polskiego Państwa Podziemnego. Nie bez znaczenia był też brak zaufania dla kolejnych amnestii ogłaszanych przez „ludową władzę,” nagminne aresztowania, tortury i wyroki dla ujawniających się oraz ewidentnie niedemokratyczny charakter nowej Polski co udowodniły fałszerstwa w referendum 1946 i wyborach 1947. Przez pierwszy okres inspiracją do kontynuowania konspiracyjnej i partyzanckiej działalności była również nadzieja na rychły konflikt między ZSRR, a Zachodem.



5 Wileńska Brygada AK pod dowództwem mjr. Zygmunta Szendzielarza "Łupaszki" Organizacje antykomunistycznego podziemia prowadziły działalność polityczną, propagandową, wywiadowczą i zbrojną. Ta ostatnia nie była celem samym w sobie toteż stosunkowo niewiele działań Wyklętych miało charakter ofensywny. Wiele, a z czasem większość działań partyzantów polegała na obronie własnego oddziału i wymykaniu się z kolejnych obław bądź pozyskiwaniu środków na ich działanie i aprowizację.

Wyklęci walczyli z okupantami radzieckimi i z tymi którzy pod ich protekcją narzucali Polsce nowy ustrój. Tym samym zwalczani byli przez funkcjonariuszy NKWD i kontrwywiadu radzieckiego „Smiersz” oraz funkcjonariuszy rozrastającego się z roku na rok i szkolonego przez Sowietów polskiego aparatu bezpieczeństwa tworzonego przez UB, KBW, MO, ORMO, a także przez oddziały Ludowego Wojska Polskiego. Likwidacja niepodległościowego podziemia była jednym z najważniejszych politycznych i propagandowych celów polskich władz po 1945, co przełożyło się na skalę stosowanych przeciwko Wyklętym operacji i wielkość przeznaczanych na nie środków oraz rozmiar radzieckiej pomocy w tym zakresie.

Według szacunkowych danych w walce poległo ok. 9 tys. Żołnierzy Wyklętych, 79 tys. zostało aresztowanych, z tego 5 tys. otrzymało wyroki śmierci (z których wykonano połowę), a kilka tys. zmarło podczas odbywania kary (często w wyniku tortur). Jeśli do antykomunistycznego podziemia zaliczymy też żołnierzy AK działających (zwłaszcza na Kresach) w 1944 w ramach istniejących jeszcze struktur Polskiego Państwa Podziemnego, należałoby dodatkowo wspomnieć o kilkudziesięciu tys. bojowników wywiezionych do łagrów i kilku tys. zabitych. „Wyklęci” sądzeni byli na podstawie

doraźnie tworzonych lub politycznie „naginanych” aktów prawnych przy złamaniu podstawowych zasad obowiązujących w postępowaniu dowodowym i procesowym. W trakcie śledztwa zeznania wymuszane były torturami, dowody preparowano, procesy przeprowadzano pospiesznie, a wątpliwości rozstrzygano na niekorzyść oskarżonych. Władze kierowały do prowadzenia tych procesów sędziów dyspozycyjnych, często bez doświadczenia prawniczego albo pobieżnie wykształconych. Procesom tym nadawano propagandowy rozgłos, niekiedy miały charakter pokazowy. Działania władz miały też na celu zatarcie działalności antykomunistycznego podziemia w świadomości narodu. Stąd brało się niszczenie dokumentów na ich temat. Stąd też, jak i z potrzeby symbolicznego upodlenia zwyciężonych wzięła się bestialska praktyka grzebania ich w niezidentyfikowanych mogiłach, często pod śmietnikami czy cmentarnymi ścieżkami bez zachowania choćby elementarnych zasad obowiązujących w takich okolicznościach.



Więzienne zdjęcie mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”

\*

Historia powojennego antykomunistycznego niepodległościowego podziemia była z przyczyn politycznych fałszowana bądź przemilczana w okresie PRL. Komuniści zadbali nie tylko o to by ukryć ciała pomordowanych przeciwników w nieoznakowanych mogiłach, ale także – wykorzystując monopol propagandowy – by przedstawiać ich jako bandytów i zdrajców lub nie mówić o nich w ogóle. Rzetelne przedstawienie dziejów powojennego podziemia było w PRL niemożliwe gdyż obnażało by prawdziwe okoliczności zdobycia władzy przez komunistów, rolę ZSRR w tym procesie, a także nikczemność, czy wręcz zbrodniczość wielu prominentnych przedstawicieli władz. Co ciekawe problematyka „Wyklętych” także w III RP z trudem przebijała się do powszechnej świadomości. Obecnie poprzez staranie różnych środowisk sytuacja zmieniła się. Działalność powojennego podziemia antykomunistycznego jest wszechstronnie badana naukowo i szeroko popularyzowana. Pojawiają się publikacje, pomniki i rozmaite inicjatywy mające uhonorować Żołnierzy Niezłomnych. 1 III obchodzimy corocznie Narodowy Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Niezwykle ważne, wręcz fundamentalne dla sprawy „Wyklętych” są też prowadzone przez IPN na kilku polskich cmentarzach prace zmierzające do odkrycia ich grobów świadomie przez oprawców profanowanych i ukrywanych. Jednym z takich odnalezionych miejsc pochówku zamordowanych uczestników antykomunistycznego podziemia jest właśnie Kwaterna „Ł” - tzw „Łączka” na warszawskich Powązkach Wojskowych z której pochodzi ziemia znajdująca się w urnie umieszczonej w kolumbarium Ołtarza.

Tekst i opracowanie: **Ewa Kobel**

Redakcja techniczna: **Przemysław Kobel**

Zamieszczone poniżej zdjęcia pokazują współczesny wygląd opisanych w tekście tego numeru Niezbędnika miejsc pamięci, z których pochodzi ziemia znajdująca się w urnach umieszczonych w kolumbarium Ołtarza Matki Bożej Królowej Polski.



Cmentarz Obrońców Lwowa  
widok na kaplicę i katakumby



Bratnia Mogiła na Cmentarzu Żołnierzy  
Polskich 1920 roku w Radzyminie



Cmentarz poległych i pomnik bohaterów  
w Zadwórz



Cmentarz Wojskowy na Rossie  
w Wilnie



Cmentarz Żołnierzy Wojska Polskiego  
Westerplatte, Gdańsk



Pomnik polskich żołnierzy na cmentarzu  
w Håkvik k. Narwiku

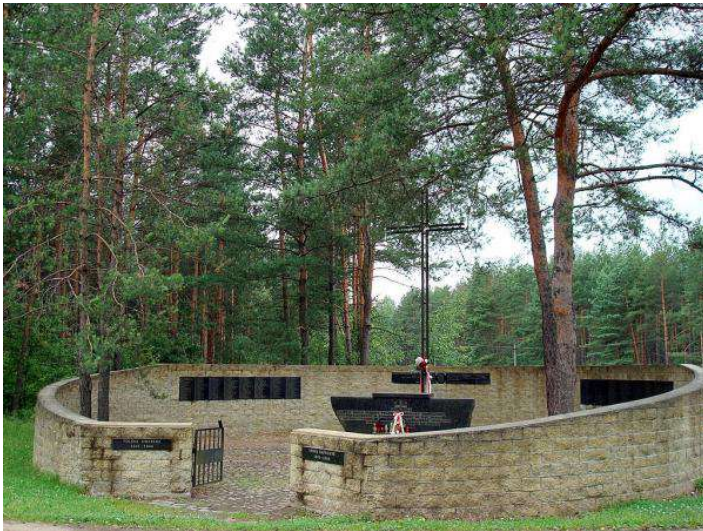
Zamieszczone poniżej zdjęcia pokazują współczesny wygląd opisanych w tekście tego numeru Niezbędnika miejsc pamięci, z których pochodzi ziemia znajdująca się w urnach umieszczonych w kolumbarium Ołtarza Matki Bożej Królowej Polski.



Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu



Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje



Polska kwatera na miejscu masowych mordów w Ponarach k. Wilna



Polski Cmentarz Wojenny na Mt. Cassino  
w tle klasztor benedyktynów



Kwatera Batalionu „Zośka”  
na Wojskowych Powązkach w Warszawie



Kwatera „Ł” – „Łączka”  
na Wojskowych Powązkach w Warszawie